

www.cisi.pl

# KOTWICA

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

2 (122)  
kwiecień-czerwiec  
2023  
ISSN 1642-6533



BIAŁY POCIĄG DO LOURDES



Przy skale w Massabielle Najświętsza Panna wyszła na spotkanie Bernadette, ukazując się jako Ta, która jest pełna łaski Bożej, i prosiła, by czynić pokutę i się modlić. Wskazała jej źródło wody i gestem zachęciła do picia. Ta woda, która wypływa wciąż świeża, stała się jednym z symboli Lourdes — symbolem nowego życia, jakie Chrystus daje tym, którzy powracają do Niego.

Tak, chrześcijaństwo jest źródłem życia, a Maryja jest pierwszą strażniczką tego źródła. Ona wskazuje je wszystkim, prosząc by wyrzekli się pychy, stali się pokorni, aby mogli zaczerpnąć z miłosierdzia Jej Syna i budować w ten sposób cywilizację miłości.

*Jan Paweł II*

*15 sierpnia 2004 r. — Lourdes,  
Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański».*



## KOTWICA

Nr 2 (122) kwiecień – czerwiec 2023

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów  
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87  
e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

#### Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów  
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

#### Redaktor naczelny:

s. Małgorzata Małska SOdC

#### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

#### Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

#### Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca z czasopismem **L'Ancora – Rzym**

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych

Kwartalnik  
dofinansowany  
ze środków PFRON

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

3 *Cisi Pracownicy Krzyża* DRODZY CZYTELNICY!

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *S. Beata Dyko SOdC* OCHOTNICZY CIERPIENIA – POCZĄTKI DZIEŁA

### FUNDAMENTY

7 *Jan Paweł II* ZNAK NIEZACHWIANEJ NADZIEI I POCIECHY

9 *Cisi Pracownicy Krzyża* LOURDES – DUCHOWE ŹRÓDŁO SIŁY JANA PAWŁA II I CHORYCH

### MY CVS

10 *Krzysztof Król, Danuta Grzegorek* KOMENTARZ DO LUDZKIEGO CIERPIENIA

12 CVS DIECEZJI ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEJ – NOWY ZARZĄD

12 CVS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ – NOWY ZARZĄD

13 CVS BYDGOSZCZ – 15. ROCZNICA

14 *Lucyna Żółkiewska* MATKA ZRANIONEJ MIŁOŚCI I NADZIEI

### DOM

16 *Kard. Matteo Maria Zuppi* 10. ROCZNICA BEATYFIKACJI LUIGIEGO NOVARESE

18 *Cisi Pracownicy Krzyża* BEATYFIKACJA LUIGIEGO NOVARESE – TO JUŻ 10 LAT TEMU

19 *Krzysztof Małek* WTZ „PRZYSTAŃ” – NASZE PIĘCIOLECIE

20 *Aneta Czyrko* II MIEJSCE W PRZEGLĄDZIE TEATRALNYM

### LOURDES

21 *Jan Paweł II* JESTEM Z WAMI

22 *Krzysztof Kowalski* PIELGRZYMKĄ DO LOURDES – MOJE ŚWIADECTWO

25 *Bogdan i Darek* DZIĘKUJEMY

26 *Ewa i Wojciech Wika* ZAPROSZENI PRZEZ NIEPOKALANIE POCZĘTĄ DO LOURDES

### ŚWIADECTWO

30 *Wojciech Kowalczyk* Z BOGIEM W SERCU IDEŃ NA WÓZKU DO PRZODU

32 *Seweryn Leszczyński* OKIEM NAUCZYCIELA WSPOMAGAJĄCEGO OSOBY Z AUTYZMEM

35 *Kasia i Sebastian* ANIOŁOWIE Z GŁOGOWA

### POSTAĆ

36 *Klaudia Baron* KS. JAN BOSKO – OJCIEC I NAUCZYCIEL

### KULTURA

40 *S. Beata Dyko SOdC* NAUCZ SIĘ ROZMAWIAĆ

### DUCHOWOŚĆ

42 *S. Beata Dyko SOdC* BENEDYKT XVI – ŚWIADEK PRAWDY

45 *Seweryn Leszczyński* MAŁE I DUŻE DECYZJE WEDŁUG ŚW. IGNACEGO Z LOYOLI

48 *Jan Paweł II* AVE MARIA

## PRZESŁANIE

# DRODZY CZYTELNICY!

Za nami czas Świąt Wielkanocnych, które wspólnota Cichych Pracowników Krzyża wraz z członkami Centrum Ochootników Cierpienia spędzała w Lourdes. Jest to szczególne miejsce na duchowej mapie całej nowarezańskiej rodziny, ponieważ to właśnie orędzia Matki Bożej dane św. Bernadecie (tak samo jak te kierowane do dzieci z Fatimy) stały się duchowym programem osób cierpiących. Te niełatwe, jakby się okazało na pierwszy rzut oka, wymagania Maryi o wzięciu odpowiedzialności za bliźnich, wręcz za cały świat, są w istocie aktem dowartościowania. Bez względu na wiek, bez względu na stan zdrowia każdy jest powołany do tej duchowej troski za innych – aby za pomocą modlitwy i aktów pokuty wszystkich doprowadzić do Jezusa, szczególnie tych, którzy są najbardziej zniewoleni przez grzech.

W naszych wspólnotach Centrum Ochootników Cierpienia wiele się wydarzyło – ważne jubileusze ukazujące owoce naszej aktywności, a także zmiany zarządów, świadczące o dynamice i rozwoju wspólnot. Miło słuchać relacji tak pełnych wdzięczności za dotychczasowe dary i nadziei związanych z planami i pragnieniami tych hojnych serc.

Przed nami czas wakacji i urlopów – czas ugruntowania w sobie tych wielkich łask. Jest to często okazja do rekolekcji, sięgnięcia po lekturę duchową – tak zalecaną do formacji, która przecież powinna być stała. Jak wiemy, czas nie znajdzie się sam – musimy o ten czas na formację i spotkanie z Bogiem zadbać także własnym wysiłkiem. Nierzadko będzie wiązało się to z wyrzeczeniem, rezygnacją – może z ulubionych programów w TV, może z jakiegoś spotkania, a może wręcz z ołówkiem w ręku trzeba będzie tworzyć plany kolejnych dni, aby ten nowy duchowy punkt znalazł swoje stałe miejsce. Warto! Jak piszą święci – Bóg liczy na naszą współpracę i inicjatywę.

Życzymy Wszystkim wspaniałego odpoczynku, dni pełnych Bożej łaski, nowej wciąż nadziei i siły potrzebnej do wywiązywania się z codziennych obowiązków – domowych, zawodowych i duchowych.



# Ochotnicy Cierpienia – początki dzieła

*Beata Dyko SOdC*

**B**ł. Luigi Novarese tak opisał rozwój tego Dzieła: „Różne powody doprowadziły nas aż do dzisiaj. Każdy decydujący krok i każdy punkt zwrotny pojawiał się sam, bez zachęty. A my nie robiliśmy nic innego, jak tylko podążaliśmy za projektami i prośbami, które stopniowo Opatrzność Boża i matczyne działanie Maryi nakreślały na naszej drodze. W ten sposób w 1947 roku powstali „Ochotnicy Cierpienia”. Założenie tego dzieła przedstawiało się jako konieczność. Maryjna Liga Kapłańska istniała już od kilku lat: chciano zrobić coś bardziej konkretnego dla księży, aby pomóc im być bardziej świętymi i aby ich posługa była bardziej owocna. Byliśmy w okresie bezpośrednio powojennym. Co mogłoby naprawdę dać nową energię ich posłudze, w obliczu ogromnych potrzeb dusz, zwiększonych wymagań apostołstwa?”

Najcenniejszy dar i najskuteczniejsza pomoc mogły pochodzić jedynie z intensywniejszego wkładu łaski, modlitwy i ofiary. Tak powstali Ochotnicy Cierpienia: dusze naznaczone charyzmatem przywileju choroby, które zobowiązały się do życia w łasce i ofiarowania odkupieńczej wartości swojego cierpienia dla spełnienia prośb Matki Bożej. Zaczęło się od jednej, przypadkowej, znanej nam osoby (siostry Elviry Myriam Psorulli – przyp. red.); potem członków przybywało, mnożyło się. Wiele



chorych osób pisało, że wreszcie odnalazły nową radość życia i cierpienia, i pomagania ludziom w powrocie do Boga, wprowadzenia do Mistycznego Ciała niezastąpionej limfy cierpienia, która w połączeniu ze stanem łaski ma moc uzyskania uzdrowienia zakażonych grzechem kończyn, skłonięcia oddalonych braci i siostr do powrotu do Boga.

W tym apostołacie nie ma z pewnością nic nowego, gdyż stosuje on jedynie Boski plan Odkupienia w jego podstawowych i prostych założeniach.

Siła jego szybkiego rozwoju polega jednak na tym, że umieścił Najświętszą Maryję Pannę blisko krzyża każdego człowieka i wybrał Niepokalaną Dziewicę jako łatwy i bezpieczny środek ofiarowania Bogu swojego duchowego wkładu.



A ponieważ wezwanie do waloryzacji cierpienia przyszło od Matki Bożej w Jej objawieniach w Lourdes i Fatimie, ten apostołat nie uczynił nic innego, jak przyjął wszystkie słowa Matki Bożej i przełożył je na rzeczywistość w dziedzinie cierpienia. Nowa część, która istnieje w tym apostołacie, polega na przedstawieniu i sposobie osiągnięcia celu. Chory zostaje umieszczony w planie pracy, współpracy w Odkupieniu, świadomy swojej odpowiedzialności jako „kontynuator męki Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Droga jest tylko jedna: oddać się na służbę Najświętszej Maryi Pannie, spontanicznie ofiarować Jej całą swoją aktywność duchową, aby Ona wzięta ją w swoje dziewicze ręce i przedstawiła Panu.

Celami są te wyznaczone przez Nią w Lourdes i Fatimie. Słowa Matki Bożej stają się w ten sposób „wielką kartą waloryzacji cierpienia”.

Chorzy z powołania są właśnie „wyspecjalizowanymi pracownikami” w dziedzinie łaski (L’Ancora 1956, nr 5-6, s. 2-4).

Na temat tej „wielkiej karty”, ponownie w 1956 r., w kolejnym numerze „L’Ancora”, ks. Novarese napisał: „Wielką kartą dla waloryzacji cierpienia jest Krucyfiks. Karta fundamentalna, źródło światła i nadprzyrodzoności dla naszego stulecia, dane nam też przez Maryję Najświętszą, miała odzwierciedlać we wszystkich fundamentalną kartę Krzyża”, i przypomniał znak krzyża, którym w Lourdes Matka Boża rozpoczęła swoje spotkanie z Bernadettą oraz początkowe wezwanie do pokuty skierowane do małych pastuszków w Fatimie.

Główne motywy, dla których zostali założeni Ochotnicy Cierpienia:

- ciągłość z poprzednim dziełem i „kapłańskim” wymiarem Dzieła;
  - centralne miejsce planu Odkupienia, do którego chorzy i cierpiący są powołani jako podmioty aktywne, przeżywając swój stan w łasce i ofiarowując spontanicznie lub dobrowolnie swoje cierpienie: współodpowiedzialność w Kościele, Mistycznym Ciele Chrystusa, która jest świadomą odpowiedzią na specyficzne powołanie;
  - bezpieczna i łatwa droga Maryi Najświętszej, która swoim pośrednictwem upiększa ofertę, a swoimi prośbami w Lourdes i Fatimie precyzuje i urzeczywistnia plan krzyża, pokazując nam w Bernadecie i małych pasterkach modele, które mogą być łatwo zrozumiane i naśladowane nawet przez dzieci, młodzież i młodych cierpiących;
  - „Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi” jest środkiem, dzięki któremu oddaje się na służbę Maryi Najświętszej dla spełnienia Jej prośb.
  - W tym „planie pracy”, „W służbie Najświętszej Maryi Panny”, współodpowiedzialność powołaniowa wyraża się nie tylko w ofiarowaniu cierpienia przeżywanego w łasce, ale także w „misji”, czyli w głoszeniu braciom, zwłaszcza cierpiącym, tego samego planu odkupienia: „Apostołstwo chorych przez chorych”.
- Pomocami, dzięki którym rozwijał się ten apostołat, były przede wszystkim:
- „Kwadrans radości” dla wszystkich chorych, z Radia Watykańskiego, łaskawie przyznany przez Piusa XII ks. Novarese;
  - czasopisma „L’Ancora”, wydawanego od kwietnia 1950 roku;
  - „Rekolekcje dla chorych” nadawane przez Radio Watykańskie, powiązane z RAI.

[Źródło: *Summarium super dubio Causa di Beatificazione Mons. Luigi Novarese*]

# ZNAK niezachwianej Nadziei i Poczehy

Jan Paweł II

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Jan Paweł II sprawował na placu przed bazyliką Eucharystię, w której uczestniczyło ok. 300 tys. pielgrzymów przybyłych z wielu krajów Europy i świata. W homilii nawiązał do 150. rocznicy ogłoszenia przez bł. Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu oraz dogmatu o Wniebowzięciu z duszą i ciałem Maryi, ogłoszonego przez Piusa XII. Podkreślił też, że obydwie prawdy wiary są ze sobą ściśle związane i głoszą chwałę Chrystusa Odkupiciela i świętość Jego Matki.

1. «*Que soy era Immaculada Councepciou*». Słowa skierowane do Bernadetty przez Maryję 25 marca 1858 r. rozbrzmiewają ze szczególną mocą w tym roku, w którym Kościół obchodzi 150. rocznicę uroczystego ogłoszenia dogmatu sformułowanego przez bł. Piusa IX w Konstytucji apostolskiej *Ineffabilis Deus*.

Gorąco pragnąłem odbyć tę pielgrzymkę do Lourdes, by uczcić wydarzenie, które wciąż przynosi chwałę jedynej i niepodzielnej Trójcy. Niepokalane poczęcie Maryi jest znakiem bezinteresownej miłości Ojca, doskonałym wyrazem odkupienia, którego dokonał Syn, początkiem życia całkowicie otwartego na działanie Ducha.

2. Z miejsca, gdzie Najświętsza Panna patrzy na nas matczym spojrzeniem, serdecznie pozdrawiam was wszystkich, drodzy bracia i siostry, którzy przybyliście do Groty Massabielskiej, by wychwalać Tę, którą wszystkie pokolenia zwą błogostawioną (por. Łk 1, 48).

3. «W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pościem w góry» (Łk 1, 39).

Słowa ewangelicznego opowiadania pozwalają nam dostrzec oczyma serca młodą dziewczynę z Nazaretu, udającą się do «miasta w [ziemi] Judy», gdzie mieszkała Jej kuzynka, by zaproponować jej swą postugę.



W postawie Maryi uderza nas przede wszystkim pełna czułości troska o starszą krewną. Jej miłość jest miłością konkretną, nieograniczającą się do słów zrozumienia, lecz wyrażającą się w otoczeniu prawdziwą opieką. Maryja Panna nie daje swej kuzynce po prostu czegoś, co posiada; daje jej samą siebie, o nic w zamian nie prosząc. Doskonale rozumiała, że otrzymany od Boga dar nie tyle jest przywilejem, co zadaniem, zobowiązującym Ją do zaangażowania na rzecz innych z właściwą miłości bezinteresownością.

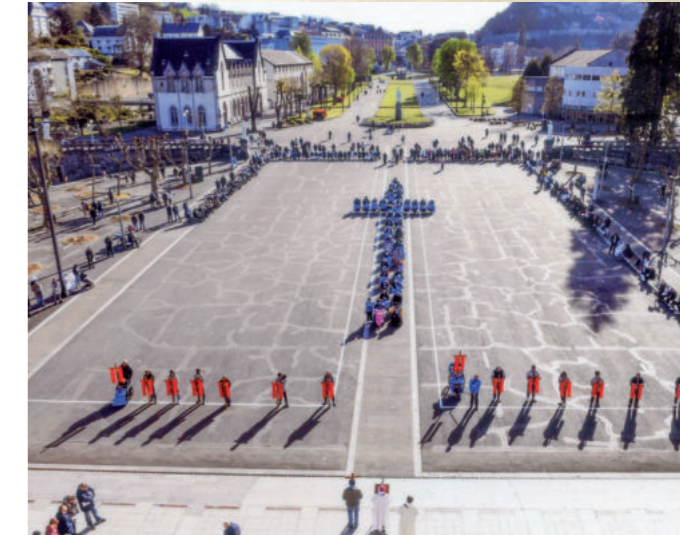
4. «Wielbi dusza moja Pana» (Łk 1, 46). Uczucia, jakich doświadcza Maryja przy spotkaniu z Elżbietą, dochodzą do głosu z całą siłą w hymnie *Magnificat*. Słowami wyraża pełne nadziei oczekiwanie «ubogich Pana», a zarazem świadomość, że spełniają się obietnice, ponieważ Bóg «pomnił na miłosierdzie swoje» (por. Łk 1, 54).

Właśnie ta świadomość jest źródłem przenikającej całej kantyk radości Maryi Panny: radości, bo wie, że Bóg «wejrzął» na Nią pomimo Jej «uniżenie» (por. Łk 1, 48); radości, że może spełnić «posługę» dzięki «wielkim rzeczom», do których wezwał Ją Wszechmocny (por. Łk 1, 49); radości z zakosztowania eschatologicznych błogostawieństw, zastrzeżonych «pokornym» i «głodnym» (por. Łk 1, 52-53).

Po *Magnificat* następuje milczenie: nic nie wiemy o trzech miesiącach spędzonych przez Maryję przy kuzynce Elżbiecie. Albo, być może, dowiadujemy się rzeczy najważniejszej: dobro nie potrzebuje rozgłosu, siła miłości wyraża się w dyskretnej, cichej, codziennej postudze.

5. Poprzez swe słowa i swe milczenie Maryja jawi się nam jako wzór na naszej drodze. Nie jest to droga łatwa: z winy prarodzców ludzkość nosi w sobie ranę grzechu, którego konsekwencje nadal odczuwają odkupieni. Jednakże ostatnie słowo nie będzie należało do zła i śmierci!

Maryja potwierdza tę prawdę całym swoim życiem, jako żywy świadek zwycięstwa Chrystusa, naszej Paschy. Wierni to zrozumieli. Dlatego tłumnie przybywają do tej groty, by wsłuchiwać się



w matczyne napomnienia Dziewicy, rozpoznając w Niej «Niewiastę obleczoną w słońce» (Ap 12, 1), Królową stojącą przy tronie Bożym (por. Psalm responsoryjny) i wstawiającą się za nimi.

6. Dzisiaj Kościół obchodzi chwalebne Wniebowzięcie Maryi z duszą i ciałem. Obydwa dogmaty — Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia — są ze sobą ściśle związane. Obydwa głoszą chwałę Chrystusa Odkupiciela i świętość Maryi, której ludzki los jest już teraz w sposób pełny i ostateczny zrealizowany w Bogu.

«A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy

byli tam, gdzie Ja jestem» (J 14, 3) — powiedział nam Jezus. Maryja stanowi gwarancję spełnienia się obietnicy Chrystusa. Jej Wniebowzięcie staje się dla nas «znakiem niezachwianej nadziei i pociechy» (por. *Lumen gentium*, 68).

7. Drodzy bracia i siostry! Z Groty Massabielskiej Dziewica przemawia także do nas, chrześcijan trzeciego tysiąclecia. Wsłuchujmy się w Jej głos! Wsłuchujcie się zwłaszcza wy, młodzi, szukający odpowiedzi, która nadałaby sens waszemu życiu. Tu możecie ją znaleźć. Jest to odpowiedź wymagająca, ale jest to jedyna ważna odpowiedź. W niej tkwi sekret prawdziwej radości i pokoju.

Z tej groty kieruję szczególnie apel do was, kobiety. Objawiając się w grocie, Maryja powierzyła swoje orędzie dziewczynie, jakby dla podkreślenia szczególnego posłannictwa kobiety w naszych czasach, wystawionych na pokusę materializmu i sekularyzacji: ma być ona w dzisiejszym społeczeństwie świadkiem tych istotnych wartości, które można dostrzec jedynie oczyma serca. Wy, kobiety, macie

być strażniczkami Niewidzialnego! Do was wszystkich, bracia i siostry, kieruję gorący apel, abyście czynili wszystko, co w waszej mocy, aby życie, każde życie, było szanowane od poczęcia aż do jego naturalnego kresu. Życie jest świętym darem i nikt nie może stać się jego panem.

Dziewica z Lourdes przekazuje przesłanie dla nas wszystkich. Oto ono: bądźcie kobietami i mężczyznami wolnymi! Pamiętajcie jednak: ludzka wolność to wolność naznaczona grzechem. Ona sama musi być również wyzwolona. Chrystus jest jej wyzwolicielem. On, który «wyswobodził nas ku wolności» (por. Ga 5, 1). Brońcie waszej wolności!

Moi drodzy, wiemy, że możemy w tym liczyć na Tę, która nigdy nie uległszy grzechowi, jest jedynym stworzeniem doskonale wolnym. Jej was powierzam. Idźcie z Maryją drogą pełnej realizacji waszego człowieczeństwa! (*Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, podróż do Lourdes 14–15.08.2004 r.*).



# Lourdes

## duchowe źródło siły Jana Pawła II i chorych

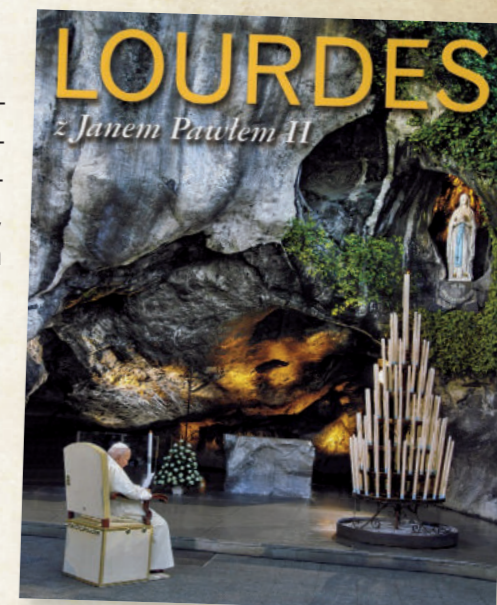
### *Cisi Pracownicy Krzyża*

W tym roku mija 130. rocznica objawień w Lourdes i 165. rocznica kanonizacji św. Bernadety, a jednocześnie jest to 40. rocznica pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Lourdes, która miała miejsce w sierpniu 1983 roku. W tym niezwykłym miejscu papież wykonał te same gesty, co Bernadeta: ukląkł, ucałował ziemię, zapalił świecę, napił się wody ze źródła, dotknął skały massabielskiej i w całkowitej ciszy bardzo długo się modlił.

Jak pisał ks. Jan Robakowski w „Niedzieli”: „Począwszy od Piusa IX, który ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu, wszyscy papieże wysyłali swoich legatów do Lourdes, aby ich reprezentowali podczas ważnych wydarzeń w tym sanktuarium Maryi. Jednak żaden z papieży w czasie trwania swego pontyfikatu osobiście nie udał się do tego świętego miejsca. Nawet Jan XXIII, który niemal natychmiast po wyborze na papieża wyraził takie życzenie, nie zdołał odbyć pielgrzymki do Lourdes. Na drodze przybycia Jana Pawła II do Lourdes też stawały różne przeszkody. Najpierw był zamach 13 maja 1981 r., który uniemożliwił jego obecność na odbywającym się w tymże roku Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym. Następnie, dwa dni przed jego przybyciem do Lourdes – 12 sierpnia 1983 r., miał miejsce akt wandalizmu skierowany przeciw papieżowi, broniącemu życia i godności człowieka: przy pierwszej stacji Drogi Krzyżowej eks-

plodowała bomba, mocno uszkadzając figurę Piłata. Ostatecznie, wbrew wszelkim przeszkodom, Jan Paweł II, jako pierwszy papież odbył pielgrzymkę do Lourdes, i to dwukrotnie” (*Niedziela Ogólnopolska* 37/2008, str. 22).

W tym ważnym roku pielgrzymkę do Lourdes postanowili zorganizować także Cisi Pracownicy Krzyża, kontynuując słynne pielgrzymki znane jeszcze za czasów bł. Luigi Novarese. Chorzy, niepełnosprawni, cierpiący, w tym też cierpiący kapłani podróżowali przez Włochy specjalnie wynajętym „białym” pociągiem. Tym razem także „biały” pociąg zawitał do Roveito, aby zabrać setki chorych z Włoch i z Polski. Pielgrzymka odbywała się w niezwykłym czasie – Wielkiego Tygodnia i Świąt Wielkanocnych. Dla jej uczestników święta te pozostaną wręcz przełomowym momentem ich życia.





# Komentarz do ludzkiego cierpienia

*Krzysztof Król, Danuta Grzegorek*

**Krzysztof Król:** Została Pani nową odpowiedzialną za stowarzyszenie Centrum Ochootników Cierpienia w naszej diecezji. Słyszałem, że to już długa przygoda?

**Danuta Grzegorek:** Wszystko zaczęło się, gdy w 1997 roku zamieszkaliśmy dosłownie 200 metrów od głogowskiej kolegiaty. I tak naturalnie moje życie, jak mówi tutejszy proboszcz ks. Rafał Zendran, zaczęło się toczyć w jej cieniu, a więc również w cieniu Domu

„Uzdrowienie Chorych”, który prowadzą Cisi Pracownicy Krzyża. Ale to tak naprawdę moje dzieci stały się najpierw przyjaciółmi tego domu, bo moja praca i domowe zajęcia nie pozostawiały dużo czasu na inną działalność. Zazwyczaj to rodzice dzieci do czegoś prowadzą, a u mnie to dzieci (uśmiech), nawet mój młodszy syn Wojciech wstąpił do Cichych i dwa lata temu miał święcenia kapłańskie. A jeśli chodzi o mnie to z każdym spotkaniem, rekolekcjami i pielg-



rzymką zadawałam sobie pytania, czym jest działające tam Centrum Ochootników Cierpienia? A zaraz, jak można i po co być ochotnikiem cierpienia? Odpowiedzi przynosiło coraz częstsze towarzyszenie tej wspólnoty, w którą z cza-

sem zaangażowałam się na dobre. Zrozumiałam, że ona daje osobie chorej i cierpiącej możliwość pogłębienia swojego życia duchowego, ale też aktywności w Kościele.

**Przypomnijmy zatem, czym jest Centrum Ochootników Cierpienia...**

Najogólniej mówiąc, stowarzyszenie prowadzi apostołat wśród chorych, cierpiących w różnoraki sposób. To realizacja wizji bł. ks. Luigiego Novarese, który pragnął, aby człowiek chory odkrył wartość swojego cierpienia i składał go w ofierze za bliźnich, Kościół i świat. Nasz założyciel, odpowiadając na wezwanie Matki Bożej w Lourdes i w Fatimie, zachęcał wszystkich cierpiących, by nie zamykali się w swoim cierpieniu i w swoich domach, ale łączyli się w grupy i byli wsparciem dla siebie nawzajem, a także dla Kościoła. I rzeczywiście ta wspólnota to miejsce, w którym można otrzymać komentarz dla swojego cierpienia, ale też to taka furtka, która daje możliwość wyjścia z czterech ścian swojego domu i cierpienia, aby opowiedzieć o swoich trudnościach, pogłębiać wiarę i być wsparciem dla innych ludzi.



**A jak można się do Was przyłączyć?**

W naszej diecezji działa trzynaście takich grup przewodnich – modlitewnych, które spotykają się raz lub więcej w miesiącu. W domach osób cierpiących, salach parafialnych lub Kościele na wspólnym rozważaniu Słowa Bożego o wyznaczonym temacie i wytyczeniu sobie misji apostołskiej na dany miesiąc czyli „ruszeniu się z kanapy”. Grupy te są chociażby w Zielonej Górze, Głogowie, Szprotawie, Gorzowie Wlkp. Jest także grupa sympatyków w Strzelcach Krajeńskich. Wierzę, też, że jest dużo pojedynczych osób, które w cichości swojego domu ofiarują swoje trudy i cierpienia, poznając ten charakter i dzieło w Domu „Uzdrowienie Chorych” Głogowie. Oprócz tego można uczestniczyć w miesięcznych dniach skupienia i dwa razy w roku w rekolekcjach, nad którymi czuwają Cisi Pracownicy Krzyża. Niestety, ostatnie trzy lata mocno utrudniły naszą działalność i to na pewno jedno z najważniejszych zadań dla nas na najbliższy czas, żeby powrócić do systematyczności spotkań. Wszystkich chorych i cierpiących szukających wspólnoty zapraszamy do kontaktu!

**Danuta Grzegorek zaprasza osoby chore i cierpiące do aktywności w Kościele.**

# CVS Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej nowy zarząd

**25** kwietnia br., w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie odbyło się Walne Zgromadzenie Centrum Ochołników Cierpienia. Spotkanie rozpoczęło się Eucharystią, a następnie wszyscy uczestnicy spotkania przeszli do auli, by rozpocząć oficjalne zebranie. Członków CVS przywitała s. Małgorzata Malska, prze-



łożona wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Po odczytaniu relacji za ubiegły rok rozpoczęło się głosowanie nad składem nowego Zarządu.

Na koniec spotkania wszyscy podziękowali poprzedniemu Zarządowi za trud i służbę w szerzeniu charyzmatu Bł. Luigiego Novarese. Gratulujemy nowo wybranemu Zarządowi i życzymy Błogosławieństwa Bożego i opieki Maryi.

## Nowy Zarząd CVS Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej

Przew. Diecezjalna: DANUTA GRZEGOREK  
Zastępca: LIDIA BOGUSZ  
Odpowiedzialna za grupy przewodnie: MARIA KOKOCIŃSKA  
Sekretarz: EWA BOGUSZ  
Skarbnik: JADWIGA BORYSIEWICZ

# CVS Archidiecezji Wrocławskiej nowy zarząd

**Po** pięciu latach nadszedł czas, by odbyły się następne wybory do zarządu Centrum Ochołników Cierpienia we Wrocławiu. W sobotę 22 kwietnia uczestniczyliśmy w uroczystej,

koncelebrowanej Mszy św. w intencji chorych i CVS – apostolatu zbawczego cierpienia. W koncelebrze uczestniczyło trzech kapłanów i ks. prob. Janusz Jastrzębski – asystent kościelny CVS archidiecezji

wrocławskiej. Modliliśmy się o jedność CVS i podjęcie właściwych decyzji w wyborach zarządu. Walne spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą. Wszyscy mamy jeden cel: „idziemy z Maryją, naszą matką do Jezusa Chrystusa w zgodzie i przyjaźni...”.

**Nowy Zarząd CVS Archidiecezji Wrocławskiej**  
Przew.: – KRYSZYNA KOWALSKA  
Wiceprzewodnicząca: MARIA NAWROT  
Animator grup: EWA RATAJCZAK  
Skarbnik – sekretarz: EMILIA GUZIKOWSKA

# CVS Bydgoszcz 15. rocznica

**W** kwietniu mieliśmy okazję uczestniczyć w pięknej uroczystości jubileuszowej. Uroczystej Mszy św. w katedrze bydgoskiej przewodniczył ks. bp Krzysztof Włodarczyk i ks. Leszek Chudziński, asystent duchowy apostolatu. Obecni byli księża, którzy duchowo jednoczą się z apostolatem. Nie zabrakło reprezentacji apostolatu z archidiecezji gdańskiej i diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Życzymy dużo siły odwagi i wytrwałości w dawaniu świadectwa na kolejne lata. Dziękujemy Zarządowi i wszystkim członkom apostolatu z Bydgoszczy za piękną uroczystość.





# Matka Zranionej Miłości i Nadziei

*Lucyna Żółkiewska*

Jakiś czas temu zrodził się pomysł, aby w maju, w okolicach wspomnienia Maryi Wspomożycielki Wiernych, pielgrzymować do sanktuarium maryjnego, w którym jeszcze nie byliśmy. Maj nie jest przypadkowy, gdyż jest on bogaty w wiele wydarzeń, które są ważne dla rodziny nowarecjańskiej. To właśnie 17 maja 1931 roku, za przyczyną Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, małżeństwo Luigi Novarese zostało cudownie uzdrowione z gruźlicy kości. Po latach, już jako kapłan, 17 maja 1947 r. założył stowarzyszenie Centrum Ochotników Cierpienia i również od 17 maja, czyli od 36 lat jest głoszony ten charyzmat w Polsce. Ponadto pamiętaliśmy o 10. rocznicy wyniesienia na ołtarze naszego założyciela – Błogosławionego Luigiego Novarese, która przypadała 11 maja.

W tym roku wybraliśmy Skrzatusz, gdzie znajduje się łaskami słynąca Pieta Matki Zranionej Miłości. Wybór też nie był przypadkowy. W czasach, w jakich żyjemy, Miłość jest poraniona na wielu płaszczyznach: Boskiej, ludzkiej i społecznej. Nikt tak tego nie uosabia jak Maryja – Matka, która trzyma w ramionach poranione ciało Jezusa będące samą Miłością. Ona też cierpi z powodu ludzi, którzy nieustannie ranią To Święte Ciało i Jej Niepokalane Serce. Współcierpi też z tymi, których miłość została poraniona.

W Sanktuarium w Skrzatuszu od 2016 roku postępują Siostry Uczennice Krzyża – ich duchowość jest bliska naszemu charyzmatowi. Siostry kontemplują Mistrza, który z Miłości wydał się na ukrzyżowanie, i składają ofiarę za zbawienie braci, za tych, którzy są daleko od Boga. Nasza duchowość opiera się na wezwaniu Maryi w Lourdes i Fatimie do pokuty i wynagradzania. Łączy nas Maryja, którą Siostry Uczennice Krzyża obrały za swoją Matkę.

O historii tego miejsca można przeczytać na stronie internetowej Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu. Wymownym świadectwem niech będzie fakt sprzed 10 laty. W 25. rocznicę koronacji Piety Maryja, na prośbę Syna, prosi biskupa



miejsca, aby blisko Krzyża otworzyć źródło wody uzdrawiającej fizycznie i duchowo. Tę prośbę Maryja przekazuje za pośrednictwem ojców Porcu i Cadeddu, przybyłych z Brazyli na tę uroczystość. Źródło wypływa spod Krzyża i płynie siedmioma strumykami do jeziora. Przy nim stoi figura Maryi miażdżącej głowę węża.

W drodze do Skrzatusza zatrzymaliśmy się w Gorzowie Wielkopolskim w Sanktuarium Świętej



Weroniki Giuliani. Znajdują się tu relikwie cząstki jej serca. Święta Weronika ofiarowała się za grzesz-



ników, by ratować ich dusze. Umierając, powiedziała: „Powiedzcie wszystkim, że znalazłam Miłość, w tym tkwi sekret moich radości i cierpienia; znalazłam Miłość”. Jej cierpienie tak mocno było zjednoczone z cierpieniem Jezusa, że na jej sercu powstał rysunek narzędzi tortur naszego Zbawiciela. O samej Świętej Weronice, jej kulcie i sanktuarium, można przeczytać na Stronie parafii NMP Królowej Polski w Gorzowie Wielkopolskim.

Pielgrzymka, choć nie była bezpośrednio związana z Błogosławionym Luigim Novarese, to jednak pogłębiła naszą duchowość bo wszyscy mamy Maryję za Matkę i Przewodniczkę.

Bp Edward Dajczak nadał Skrzatuskiej Piecie tytuł Matka Zranionej Miłości i Nadziei. Niech nadzieja zanurzona w Miłości Jezusa i Maryi przyświeca nam wszystkim, zwłaszcza wtedy, gdy czujemy się przygnieci otaczającą nas rzeczywistością. Wielką radością było dla nas spotkanie Ewy, Grażynki, Wojtki, Marka i ich gości, którzy z Poznania i okolic przybyli, by wspólnie z nami przeżywać ten ważny dla wszystkich wyjazdowy Dzień Skupienia.

# Życie Świętych pociesza nas

## 10. rocznica beatyfikacji Luigiego Novarese

*kard. Matteo Maria Zuppi*

11 maja tego roku przypadła 10. rocznica beatyfikacji Luigiego Novarese, założyciela Centrum Ochotników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża, niestrudzonego apostoła chorych. Z tej okazji w Casale Monferato (Włochy), w jego rodzinnej miejscowości, została odprawiona uroczysta Msza Św. z udziałem 4 biskupów. Kazanie zaś, którego fragmenty przytoczymy, wygłosił kard. Matteo Zuppi, Przewodniczący Episkopatu Włoch.

Już na samym początku kardynał podkreślił kluczowe słowo dla celebracji, jakim jest pocieszenie. „Oznacza ono, że ktoś nie jest już sam: jest pocieszony przez kogoś drugiego. Pociesza go przede wszystkim bliskość, a zwłaszcza dostrzeganie miłości Bożej we własnym życiu.

Świętość jest miłością, która nas dotyka, rozjaśniającą nocę nieraz tak głęboką, iż wydaje się, że jest w nich tylko ciemność. Świętość uwrażliwia na drugiego, pozwala wyrazić miłość, wskazuje, że tylko razem można się uratować. Zrozumieliśmy to w czasie pandemii, która sprawiła, że wszyscy doświadczyli tego, co tak nieodłączne jest cierpieniu, a mianowicie izolacji. Czasem ktoś jej doświadcza, gdy przebywa mało z innymi ludźmi, gdy nie ma miłości, nie ma pocieszenia, tego prawdziwego.

Jeżus nie pociesza nas z wysoka. On idzie razem z nami, gdyż On – Samarytanin, bierze nas, nasze życie na swoje ramiona. Nie pociesza nas tylko sło-



wami, jak to robią pocieszyciele z urzędu, których pocieszenia w rzeczywistości niewiele pomagają. Tym, co nas naprawdę pociesza, jest poczucie bycia kochanym, jest odczuwanie Bożej miłości.

Prawdziwe pocieszenie, które zwycięża cierpienie, jest odczuwaniem miłości Boga w moim życiu,

i nie tylko. Pan nie tylko nas pociesza, lecz czyni silnymi w miłości. Dlatego Ochotnicy Cierpienia to nie tylko ci, którzy cierpią i przyjmują pomoc innych. Otrzymując pomoc, stają się pomagającymi. Często myśli się, iż cierpiący jest tylko przedmiotem miłości, a tymczasem nie, i tu jest wielka inteligencja ks. Luigiego, głęboko ewangeliczna wizja – cierpiący staje się podmiotem pocieszenia w modlitwie, staje się darem, pomocą niesioną cierpiącemu bliźniemu.

Jest naprawdę wiele, nieprzeliczenie wiele osób, jakie pozwoliły się dotknąć tej samej miłości co ks. Luigi. Pamiętamy o nim i o tych wszystkich, którzy mu pomogli – cieszą się oni pełnią pocieszenia w życiu niemającym końca. Świętość przypomina nam, że w miłości się nie traci. Pan nigdy nie gubi miłości, która jest ofiarowana, żaden z czynków wykonanych z miłości nie zaginie.

Pamiętać znaczy także dorastać w wyborach. Co mamy robić dzisiaj wobec różnorodności cierpienia, samotności? Jak zaangażować osoby w wolontariat czy we wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża? Nasze pokolenie z desperacją szuka dobrobytu, prawie szaleje na jego punkcie. Wystarczy pomyśleć o uzależnieniach.

Ks. Prał. Novarese nie kochał cierpienia, ale tego, kto cierpi. Chrześcijanie kochają tego, kto cierpi i nie pozostawiają nikogo samego w cierpieniu. Nadać cierpieniu wartość to zwyciężyć je całkowicie i użyć, by kochać, jak o tym świadczy wielu z was, przemieniając cierpienie w okazję do dzielenia się człowieczeństwem.

Luigi jako młody chłopiec doświadczył niespodziewanej nawałnicy cierpienia. Lekarze nie mieli nadziei na wyleczenie i powiedzieli jego mamie Teresie, by nie traciła już na niego pieniędzy. Tymczasem mama sprzedała wszystko, nie miała żadnych wątpliwości, ponieważ kochała syna, który był chory. Sprzedała dom, by ratować Luigiego i jak powiedziała: dopóki mam jeden fartuch do sprzedania, sprzedam go, byleby leczyć mego syna. Tak właśnie ks. Luigi myślał o Kościele, jako o matce, która uczyni wszystko, by być blisko swego syna, aby go leczyć”.



Ks. Kardynał zakończył słowami modlitwy ks. Novarese: „Panie, spraw, bym uwierzył w budującą siłę bólu. Pozwól mi zrozumieć, że każda chwila cierpienia może mieć zbawczy sens. Potrzebuję poszerzyć moje horyzonty i zrozumieć, że życie to nie tylko to, co widzę. Chcę czuć się użyteczny, chcę, by każdy mógł się na mnie oprzeć. Chcę utożsamić się z Tobą, o Panie, by odkrywać coraz bardziej ogrom moich horyzontów. Niech tak się stanie”.

# Beatyfikacja Luigiego Novarese – to już 10 lat temu

*Cisi Pracownicy Krzyża*

W domu „Uzdrowienie chorych”, podobnie jak we wszystkich domach wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, pamiętaliśmy o 10. rocznicy beatyfikacji naszego założyciela. Podczas comiesięcznej Mszy świętej w kaplicy naszego domu, dzieci z przedszkola „Wyspa skarbów” modliły się w swoich intencjach za wstawiennictwem bł. Luigiego Novarese. Podczas homilii ks. Radosław przypomniał dzieciom postać bł. Luigiego oraz jego mamy, która uczyła go miłości do Boga, Matki Bożej i ludzi. Na koniec dzieci zaśpiewały hymn przedszkola: „Laudato si”, Hymn przedszkola „Wyspa Skarbów” (sł. Aneta Czyrko)

Naszym patronem jest Novarese,  
Cierpiące dziecko żyjące w wierze  
I uzdrowione cudem Maryi  
By śpiewać Bogu o życia chwili  
Laudato Si o me Signore...  
Niech radość życia płynie z piosenką  
Buduje jedność ręka za ręką  
Z Tobą Luigi i z Bogiem w niebie  
W naszych serduszkach wszystko dla Ciebie  
Laudato Si o me Signore...

O tej ważnej dla osób chorych i niepełnosprawnych rocznicy, pamiętali również uczestnicy WTZ Przyszań. Podczas cotygodniowej katechezy siostry



DOM

Fotografie - Adam Stelmach

Ewa i Klaudia przypominały postać błogosławionego Novarese. Młodzież z wielkim zainteresowaniem słuchała opowiadania o Jego życiu, odkrywaniu powołania do kapłaństwa w służbie chorym i niepełnosprawnym. Pod koniec katechezy odbył się konkurs z nagrodami o życiu i działalności błogosławionego „Apostoła chorych”.

Uczestnicy turnusu w domu „Uzdrowienie chorych” również pamiętali o tej ważnej dacie. Podczas porannej Mszy świętej ks. Radosław w swojej homi-

lii podkreślił zbawczą wartość każdego ludzkiego cierpienia oraz misję osób chorych i niepełnosprawnych w Kościele. Wspólny wieczorny różaniec u stóp Matki Bożej Fatimskiej, podczas którego modliliśmy się o rozwój dzieł zainicjowanych przez błogosławionego oraz o nowe powołania do Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia, zakończył uroczysty dzień 10. rocznicy beatyfikacji naszego założyciela.

## WTZ Przyszań – nasze pięciolecie

*Krzysztof Matek*

Mińnięto pięć lat, odkąd po raz pierwszy przekroczyliśmy drzwi Warsztatów Terapii Zajęciowej „Przyszań”. Każdy z nas pamięta, jakie towarzyszyły mu emocje. Nowa sytuacja, nowe miejsce, nowe osoby... Dziś to już nasza codzienność. Te wspólne lata wypełnione były naszą pracą, zaangażowaniem, nauką. Staraliśmy się być otwarci na potrzeby innych, braliśmy udział w licznych zbiórkach na rzecz pomocy potrzebującym.

W każdej pracowni poznawaliśmy i uczyliśmy się niezbędnych czynności, które pomogą nam w zdobyciu wymarzonej pracy oraz tego, aby w codziennych sytuacjach być samodzielnymi. Zdobywaliśmy doświadczenie zawodowe, uczestniczyliśmy w praktykach na Poczcie Polskiej, w przedszkolu „Wyspa skarbów”. Przez ten czas nawiązaliśmy nowe znajomości, stworzyliśmy silne przyjacielskie relacje, które trwają do dziś.

Nasze Warsztaty otwierają się na liczną współpracę z instytucjami z naszego regionu, współpracujemy



z PWSZ, dzięki czemu mogliśmy brać udział w licznych wspólnych akcjach, w okresie listopada sprzątaliśmy groby żołnierzy NN, tworzyliśmy wspólnie kartki okolicznościowe, wspieraliśmy prezenty dla podopiecznych Przylądka Nadziei we Wrocławiu, uczestniczyliśmy w Dniach Otwartych uczelni, współpracujemy również z Zespołem Szkół Specjalnych, Warsztatami Terapii Zajęciowej „Arka.” Nasza współpraca z każdym rokiem rozszerza się. Do grona naszych przyjaciół dołączył Zespół Szkół Przyrodniczych oraz nasz Głogowski Klub sportowy Chrobry Głogów.

Przez te lata nie stoimy w miejscu, wyznaczamy sobie nowe cele, do których konsekwentnie dążymy i je osiągamy. Przez ten okres Warsztaty stały się naszym drugim domem, tu spędzamy wspólnie dużo naszego czasu, tu wspólnie przeżywamy chwile smutne i radosne. To jest nasza wspólna „Przyszań”.

# II miejsce w przeglądzie teatralnym przedszkoli

*Aneta Czyrko*

Przedszkole integracyjne „Wyspa skarbów”, prowadzone przez Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie, wzięło udział w miejskim konkursie teatralnym. W konkursie wzięło udział 300 dzieci z przedszkoli w Głogowie i okolic. Organizatorem I Głogowskich Spotkań Teatralnych Przedszkolaków była Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie, a pomysłodawczynią przedsięwzięcia wykładowca uczelni – dr Katarzyna Miłek, która od lat organizuje Kaliskie Spotkania Teatralne Przedszkolaków, kontynuując dzieło swojej mamy – Marii Jamruszki-Grzeluszki.

Nasze 6-latki przygotowały przedstawienie pt. „Królewna Śnieżka”. Zadaniem było nagranie filmiku z przedstawieniem i przesłanie go do jury. Radosną niespodzianką była dla nas informacja, że zdobyliśmy II miejsce.

Kolejnym etapem był uroczysty występ laureatów w Teatrze im. Andreea Grypiusa w Głogowie. Rodzice mieli okazję zobaczyć na żywo występ swoich dzieci. Zaprezentowali się na wysokim poziomie, zdobywając ogrom braw i pobudzając do śmiechu. Najwięcej braw zebrała Pola, która odgrywała rolę złej macochy. Za swój niepowtarzalny występ otrzymała indywidualną nagrodę. Cała grupa otrzymała natomiast nagrody w postaci zabawek i książek z rąk Prezydenta Miasta Głogowa, Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury oraz Dyrektora Instytutu Humanistycznego PWSZ i Dyrektora Przedszkola „Bursztynowy Zamek” z Kalisza.

W naszej grupie starszaków jest 17 dzieci, w tym 13 z różnorodnymi niepełnosprawnościami – spektrum



autyzmu, niepełnosprawność ruchowa, intelektualna, niedowidzenie. Na szczególne uznanie zasługuje praca pani wychowawczyni, która potrafiła zaangażować do występu wszystkie dzieci, uwzględniając ich ograniczenia i możliwości.

Wielką przyjemnością było oglądanie naszych małych aktorów na prawdziwej teatralnej scenie. Takie doświadczenia pokazują, że każde dziecko może spełniać się i pokonywać wyzwania. Należy tylko zapewnić wychowankom odpowiednie środowisko do rozwoju i otoczyć wsparciem terapeutycznym i emocjonalnym.

# Jestem z wami

*Jan Paweł II*

Przybywając do Groty Massabielskiej, pragnę w pierwszej kolejności pozdrowić chorych, którzy coraz liczniej udają się do tego sanktuarium, towarzyszące im osoby oraz tych, którzy opiekują się chorymi, a także ich rodziny.

Jestem z wami, drodzy bracia i siostry, jako pielgrzym zdążający do Maryi Dziewicy; przyłączam się do waszych modlitw i podzielam wasze nadzieje; podobnie jak wy przeżywam okres życia naznaczony cierpieniem fizycznym, jednak nie mniej owocny w przedziwnym zamysle Boga. Razem z wami modłę się za tych, którzy polecili się naszej modlitwie.

W mojej postudze apostoelskiej zawsze pokładałem wielką ufność w ofierze, modlitwie i poświęceniu osób cierpiących. Proszę was, byście zjednoczyli się ze mną w czasie tej pielgrzymki, by przedstawić Bogu, przez wstawiennictwo Maryi Panny, wszystkie intencje Kościoła i świata.

Drodzy chorzy bracia i siostry, chciałbym was uściskać serdecznie, każdego z osobna, i powiedzieć, jak bardzo jesteście mi bliscy i że solidaryzuję się z wami. Czynię to w duchu, zawierając was matczynej miłości Matki Pana i prosząc Ją, by wyjednała dla was błogosławieństwa i pociechę swojego Syna Jezusa



(14 sierpnia 2004 – Lourdes. Spotkanie z chorymi przed Grota Massabielską).



# Pielgrzymka do Lourdes

## moje świadectwo

*Krystyna Kowalska*

Jestem szczególnie szczęśliwa, że mogę dać świadectwo zaufania Maryi, Matce Najświętszej, opiekunce chorych, która zawsze była, jest w moim sercu i nigdy mnie nie zawiodła.

W naszej Archidiecezji Wrocławskiej zbliżały się wybory do Zarządu CVS – Centrum Ochotników Cierpienia, a ja miałam wielki problem, czy

zgłosić swoją kandydaturę, bo przecież to wielka odpowiedzialność i nowe obowiązki. Wybory miały odbyć się 22 kwietnia, a wcześniej, czyli od 2 do 13

kwietnia pielgrzymka przygotowywana przez Cichych Pracowników Krzyża: „Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne w Lourdes”. Takim zbiegiem okoliczności? Zdecydowałam się pojechać na tę pielgrzymkę, a główną moją intencją, którą nosiłam w swoim sercu i powierzałam Matce Bożej, była prośba o pomoc w podjęciu właściwej decyzji.

To była wielka łaska od Boga, że mogłam pojechać. Moim cichym marzeniem było, by kiedyś odwiedzić grób śp. ks. Janusza Malskiego. I spełniło się... Włochy – Montichiari – to miasteczko szczególnie. Jest tu Dom Cichych Pracowników Krzyża, w którym śp. ks. Janusz odbywał nowicjat, jest katedra – miejsce objawień w 1947 roku Matki Bożej Róży Mistycznej pielęgniarki, która otrzymała od Niej orędzie: „Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia w południe obchodzona była godzina łaski dla całego świata”. I jest też cmentarz – miejsce spoczynku śp. ks. Janusza i Prieliny Gilli. Czas w Montichiari to czas zadumy i „remament” mojej duszy, czas modlitwy i wspomnień związanych z osobą ks. Janusza, ale także czas radości, bo gościliśmy u Cichych.

Dalej pielgrzymowaliśmy do Lourdes – stolicy chorych – „białym” pociągiem razem z włoskimi grupami. Wiedziałam o tych pielgrzymkach z „Kotwicy”, a teraz i ja w nich uczestniczę (!) – 14 wagonów z kuzetkami wypełnionych chorymi i niepełnosprawnymi, wolontariuszami, kapłanami, siostrami. Przewodniczącym pielgrzymki był ks. bp Sigalini. Wspaniale zorganizowana, dopracowana w najdrobniejszych szczegółach, włącznie z posiłkami, wspólnymi modlitwami.

My, polska wspólnota, jechaliśmy pod opieką ks. Wojciecha, s. Ewy, s. Klaudivii, niezastąpionej Ani i lekarzy: pana Wojciecha z żoną. Dzięki nagłośnieniu i mikrofonom mogliśmy wszyscy równocześnie modlić się, odmawiać różaniec, śpiewać... Nasza podróż trwała ponad 24 godziny, ale nie był to stracony czas. Rozmowy w miłym towarzystwie, wspólne modlitwy, posiłki, kawa, chwile zadumy i podzi-



wianie pięknych krajobrazów, mijane miasta: Genua, San Remo, Monte Carlo, Cannes, piękne Lazurowe Wybrzeże umilały nam czas. Byłam zachwycona pięknym krajobrazem. Jak nie dziękować Bogu za ten cudowny świat!

# Dziękujemy!

*Bogdan i Darek*

Dziękuję Bogu i Braciom, Siostram Cichych Pracowników Krzyża za wspaniałą i przepiękną pielgrzymkę do Matki Bożej z Lourdes. Pierwszy raz w życiu spędziłem poza domem rodzinnym tak ważne święta Wielkiej Nocy. Jestem bardzo szczęśliwy. *Bogdan*

Dziękuję Matce Bożej z Lourdes za łaskę, którą tam otrzymałem. Łaskę otwartości na moją najbliższą Rodzinę. *Darek*



Matka Boża przyjęła nas w Lourdes przepiękną pogodą – ciepłem, błękitnym niebem i zielenią. Przepięniała nas radość i dziękowałam Bogu oraz Matce Najświętszej za ten dany mi czas, powierzając się wstawiennictwu Niepokalanej św. Bernadecie i naszemu założycielowi bł. Luigi Novarese.

Codziennie w podziemnym kościele 25 000 chorych, niepełnosprawnych różnych narodowości z całego świata – z Indonezji, Chin, Japonii, Afryki, Europy... wypełniało świątynię po brzegi, aby przeżywać piękną Liturgię Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy. Doświadczylam nowego przyjęcia daru Eucharystii i Kapłaństwa. Przyjmowałam przemieniające mnie dary Pana Jezusa, a radość sprawiała, że czułam, jak cenna jest ofiara Jezusa.

Łzy same płynęły z oczu podczas Drogi Krzyżowej, gdzie chorzy na wózkach utworzyli przed bazyliką wielki krzyż, a niepełnosprawni z Włoch przygotowali scenki do poszczególnych stacji. Pan Jezus tyle cierpiał dla nas... Miał przybite niewinne ręce i nogi, a Matka Bolesna szła krok w krok za Jezusem, nie uciekała przed cierpieniem. Cały ten wiel-

ki czas przepiękny był nabożeństwem, Eucharystią, modlitwą. Uczestniczyłam w procesjach różańcowych, eucharystycznych, ze światłami. Cieszyłam się, że Pan Jezus i Matka Najświętsza są między nami, znają nasze potrzeby i zsyłają dla nas to, co najlepsze. Był to dla mnie czas modlitw, uwielbienia, dziękczynienia i skupienia. Korzystając z każdej wolnej chwili, szłam do Groty Objawień, do Matki Najświętszej, by przy Niej, w ciszy wypraszać łaski i dziękować za wszystko dobro, które otrzymałam.

Utrudzona i zmęczona, ale szczęśliwa, radosna i wyciszona, wracałam do domu. Przeżyłam piękne i wznioste chwile z Panem Jezusem, Maryją i św. Bernadetą. Już wiedziałam, jaką podejmę decyzję. Dziękuję Cichym Pracownikom Krzyża za zorganizowanie tej przepięknej i ubogaconej pielgrzymki, a Maryję Niepokalaną proszę o błogostawieństwo i pomoc w tworzeniu nowych grup w Archidiecezji Wrocławskiej, które żyłyby charyzmatem bł. Luigi Novarese, a Was wszystkich proszę o modlitwę w naszej intencji. Bóg zapłać!



# Zaproszeni przez Niepokalanie Poczętą Matkę Bożą do Lourdes

*Ewa i Wojciech Wika*

**Drogie Siostry i Bracia w chorobie i cierpieniu!  
Pragniemy się z Wami podzielić przeżyciami z ostatnich Świąt Wielkanocnych.**

Przeżywając Wielki Post w tym roku, szykowa-  
liśmy nasze sumienia i emocje do świętowania  
w najbliższej rodzinie. Od pewnego czasu, w zwią-  
zku z wiekiem i moją niesprawnością fizyczną, prze-  
żywałem tęsknotę, że już w moim życiu nie będzie  
nam dane nawiedzenie Sanktuarium Niepokalanie  
Poczętej Matki Bożej w Lourdes. Nawiedziliśmy  
liczne sanktuaria Matki Bożej, wielokrotnie w Czę-  
stochowie, byliśmy u Matki Bożej Ostrobramskiej,  
w Gietrzwałdzie i wielu sanktuariach w Polsce. Jed-  
nym z pierwszych nawiedzeń Matki Bożej za grani-  
cą było w Medjugorje. Byliśmy także w Fatimie  
w 2017 roku w 100. rocznicę objawień. W 2000  
roku byliśmy w Ziemi Świętej. Ale zbliżając się do  
80. lat życia, przeżywamy wątpliwości, czy damy  
radę nawiedzić naszą najukochańszą Mamę w Lour-  
des? Już pogodziłem się z tym, że nie jest nam pisa-  
na taka pielgrzymka.

Cztery tygodnie przed 1.04.2023 r. siedzę sobie  
w domu sam, moja małżonka Ewa była w mieście.  
Nagle dzwoni telefon, odbieram i witam się z s. Ewą  
od Cichych Pracowników Krzyża: „Niech będzie  
pochwalony Jezus Chrystus”. W słuchawce słyszę  
głos s. Ewy: „Na wieki wieków amen”. S. Ewa pyta



mnie: „Panie Wojtku, czy jesteście gotowi spędzić  
Święta Wielkanocne inaczej niż tradycyjnie? Mam  
dla was zaproszenie Matki Bożej do Lourdes”. Infor-  
macja wcisnęła mnie w fotel. Myślę, to jest zapro-  
szenie Matki Bożej dla nas słowami s. Ewy. Ja jes-  
tem zdecydowany, pełen radości. Informuję siostrę,  
że nie ma małżonki i jak tylko wróci, dam odpo-  
wiedź. Po chwili dzwonię do siostry Ewy i potwier-  
dzam przyjęcie zaproszenia. Zgłosiłem pewną wąt-  
pliwość związaną z moją wydolnością fizyczną.  
Siostra Ewa uspokoiła mnie, informując, że piel-  
grzymka jest organizowana dla osób chorych, nie-  
pełnosprawnych z wolontariuszami we Włoszech  
i proponują jeden wagon dla Ochotników Cierpienia  
z Polski, a siostra także uspokoiła mnie, że zostaną  
wypożyczone środki mobilne dla niepełnosprawnych.  
Coś, co wydawało się zupełnie nierealne w naszej  
sytuacji, staje się rzeczywistością. Niesamowita  
radość!!

Błogosławiony Luigi Novarese po cudownym  
uzdrowieniu całe życie poświęcił chorym i niepeł-  
nosprawnym. Jednym z dzieł, które dojrzało dzięki  
Jego nauczaniu i charyzmatowi, były wielkanocne  
pielgrzymki do Lourdes, organizowane przez Cen-  
trum Ochotników Cierpienia z Brescii. Trwały nie-  
przerwanie przez 40 lat i są kontynuowane w takiej  
samej formie również po jego śmierci. Corocznie  
docierało do Sanktuarium pociągiem około 700  
osób: chorych, wolontariuszy, rodzin, kapłanów, aby  
przeżyć to paschalne misterium z obecnością Maryi  
w grocie Massabiele. Jeździli tam, aby na nowo  
wzbudzić w sobie duchową energię, aby stawiać  
czoła prawom tego świata, modląc się do Jezusa  
Zmartwychwstałego, aby pokazać, że chorobę można  
przeżywać jako drogę do odkrycia w sobie obec-  
ności Królestwa Bożego. Pandemia przerwała cykl  
pielgrzymek. Dopiero w tym roku powrócili w tra-  
dycyjnej formie.

Do „białego” pociągu, jadącego tradycyjnie z Ro-  
vato do Lourdes, dołączono wagon przeznaczony dla  
pielgrzymów z Polski i tym sposobem zostaliśmy



zaproszeni do udziału w przeżyciu w niezwykle spo-  
sób Świąt Wielkanocnych. Grupa pielgrzymów  
z Polski wyruszyła autobusem z Głogowa z Domu  
Uzdrowienia Chorych im. Jana Pawła II. Piel-  
grzymka trwała od 2 do 12 kwietnia. Pierwszy etap  
pokonał w Niedzielę Palmową, dojeżdżając do  
benedyktynskiego klasztoru w Andechs w Bawarii  
na wzgórzu Heilige Berg. Jest to miejsce, z które-  
go pochodziła księżna św. Jadwiga Śląska. W prze-  
pięknym klasztorze z XII wieku podczas mszy prze-  
żyliśmy procesję z palmami. Tutaj przeżyliśmy  
pierwszą próbę pokonania przeciwności. Droga na  
wzgórze była dość ostra, ale daliśmy radę. Przeko-  
nałem się, że chyba będę musiał korzystać z wózka  
dla niepełnosprawnych.

W kolejnym dniu niezwykle przeżycie, odwiedzi-  
ny u Matki Bożej Róży Mistycznej w Montichiari  
(Jasnej Góry we Włoszech), miejscu objawień Matki

Bożej pielęgniarce. W Montichiari znajduje się dom Cichych Pracowników Krzyża oraz cmentarz – miejsce spoczynku ks. Janusza Małskiego, pierwszego Polaka we wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża, a później Moderatorsa Generalnego Wspólnoty. Po noclegu w Negar wyczekiwane Rovato, a z niego początek podróży pociągiem. Podróż do Lourdes z Rovato trwała 26 godzin. Mimo całego trudu, dzięki niezwyklej organizacji, mieliśmy zagwarantowane w pociągu posiłki, sen na kuszetkach. Było wiele czasu na wspólne modlitwy, rozmowy, świadectwa osób uczestniczących w pielgrzymce z Polski.

Kiedy usłyszałem, że podróż będzie trwała 15 godzin autobusem i 26 godzin pociągiem, byłem przekonany, że czeka mnie nadzwyczajne wyzwanie. Ale była to pielgrzymka i godziłem się z takim wysiłkiem. Przeżyłem podczas niej coś, czego nie da się wytłumaczyć w sposób logiczny. Jadąc wcześniej do Fatimy, byłem już niepełnosprawny, ale silniejszy. Przeżyłem tam niesamowitą poprawę swego samopoczucia i napływ sił. Podobnie w tej pielgrzymce poczułem dar Matki Bożej, która zapraszając nas do siebie, obdarowała mnie łaską siły, wytrwałości i poprawą wydolności na tyle, że mogłem uczestniczyć we wszystkich nabożeństwach, pielgrzymkach i modlitwach poza Drogą Krzyżową dla sprawnych. Oczywiście darem Matki Bożej było to, że w grupie naszej pielgrzymki znaleźli się bracia i siostry, którzy pomagali mi, gdy poruszałem się na wózku. Serdecznie za to bardzo dziękuję i obiecuję modlitwy w ich intencjach.

Środa, Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania już w Lourdes. Środa i czwartek – czas na nabożeństwo pokutne z wypiciem cudownej wody ze źródła i błogosławieństwo biskupa Dominika i obmyciem się nią, modlitwa przed grotą, przejście śladami św. Bernadetty. Ponieważ na czas Świąt Wielkanocnych zjeżdżają tysiące pielgrzymów, wszystkie ceremonie Triduum Paschalnego odbywają się w bazylice Piusa X. Jest to niezwykle miejsce. Zbudowane jest pod placem przed bazyliką Matki Bożej Różańcowej. Ma kształt łodzi odwróconej do góry dnem. Sufit kościoła wygląda jak ożebrowanie ogromnej łodzi. Mieści



kilkanaście tysięcy osób. W kościele znajduje się obok tysiąca ławek, wiele miejsca dla osób na wózkach, na noszach.

W Wielki Czwartek wieczorna uroczysta Msza koncelebrowana była przez kilkunastu księży z wielu krajów. Opiekunem naszej grupy podczas całej pielgrzymki był ksiądz Wojciech Grzegorek, dojrzewający do kapłaństwa wśród Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie, wyświęcany w głogowskiej kolegiacie, a obecnie kończący studia w Rzymie. Dzięki organizatorom wszyscy zostaliśmy zaopatrzeni w aktualne *Oremus* oraz słuchawki. Ksiądz Wojciech w trakcie mszy tłumaczył na żywo fragmenty niezawarte w książeczce oraz głosił homilię. Dzięki temu mogliśmy aktywnie w niej uczestniczyć.

W Wielki Piątek dwie Drogi Krzyżowe. Jedna dla osób sprawnych, wymagająca wysiłku, prowadząca od stacji do stacji wysoko w górę. Druga odbywała się na placu przed bazyliką. Od stacji do stacji nieśli krzyż zmieniający się przedstawiciele grup pielgrzymkowych, natomiast pielgrzymi niepełnosprawni modlili się zgromadzeni wokół placu.

W Wielką Sobotę spotkanie wspólnotowe w kościele św. Bernadetty z przedstawieniem świadectw osób ze Wspólnoty Ochołników Cierpienia oraz różaniec w języku polskim przed grotą Matki Bożej. Wie-

czorem w bazylice Piusa X uroczystości Wigilii Paschalnej, tłumaczone na bieżąco przez księdza Wojciecha. Niedziela Wielkanocna rozpoczęła się Eucharystią przy grocie celebrowaną przez biskupa Dominika. Małżeństwa z naszej grupy, uczestniczące w pielgrzymce, w trakcie tej mszy odnowiły przyrzeczenia małżeńskie potwierdzone świadectwem, wręczanym osobiście przez biskupa. Jako jedni z nich, dostąpiliśmy tego zaszczytu. W godzinach popołudniowych odbyła się procesja Eucharystyczna do bazyliki Piusa X z najświętszym sakramentem zakończona nabożeństwem. Po kolacji w godzinach wieczornych, pierwszy raz po pandemii, procesja Maryjna ze świecami.

Każdy z nas jechał do Matki Bożej z różnymi intencjami. Ja zawiozłem do Niepokalanie Poczętej niezliczone intencje. Nie modliłem się o swoje zdrowie, postanowiłem ofiarować swoje cierpienie Matce Bożej Cierpiącej i Panu Jezusowi. On najlepiej wie, co z tym cierpieniem zrobić. Jest jeszcze jedna intencja, o którą prosiłem Matkę Bożą, to jest o zaproszenie nowych wiernych, którzy dołączyliby do Żywego Różańca w naszej parafii. Jak wielkie było moje zdziwienie, kiedy po powrocie ksiądz proboszcz wręczył mi nowe deklaracje uczestnictwa w modlitwie Żywego Różańca. Jedną z Róż, która była zdekompletowana, została uzupełniona i nowy członek zainicjował nową Różę.

W Poniedziałek Wielkanocny początek drogi powrotnej. Ponownie podróż do Rovato pociągiem, kolejne 24 godziny, dalej autokarem przez Włochy. W drodze powrotnej nad jeziorem Garda w Sirmione msza św. w kościele Madonna vom Frasinio. Kolejny nocleg w Negar. Następnego dnia już w drodze do Polski w Altoetting msza w kościele św. Konrada i nawiedzenie sanktuarium Czarnej Madonny.

Altoetting jest miejscowością związaną z osobą papieża Benedykta XVI. Tutaj przyjmował I Komunię św. i został bierzmowany. Z Altoetting już prosto do Głogowa. Pielgrzymkę przeżywamy do dziś z wielką radością pomimo jej trudów. Przeżycie Triduum



w Lourdes stało się możliwością innego współuczestniczenia w cierpieniu Matki Bożej i w cierpieniu Chrystusa oraz radości z Jego Zmartwychwstania. Nie brakowało nam tradycyjnych polskich potraw, których tu nie było, ani spotkań rodzinnych itp. Zupełnie inaczej przeżyliśmy Misterium Paschalne. Trudno to opisać słowami. Pragniemy tam jeszcze pojechać.

Po powrocie do domu przeżywalibyśmy jeszcze przez wiele dni to nasze uczestnictwo w pielgrzymce. Przeżywalibyśmy w naszych snach nabożeństwa, modlitwy pielgrzymki, czuwanie przed grotą Matki Bożej. Przeżywalibyśmy relacje z uczestnikami pielgrzymki w różnych sytuacjach. Jedno jest pewne, że kiedy Matka Boża ponownie nas zaprosi, jedziemy i najlepiej w tej samej drużynie.

Czujemy się umocnieni, sprawniejsi, nie przywiązujemy tak dużej wagi do przeciwności i dolegliwości i traktujemy jako doświadczenie dające możliwość ofiarowania. Matka Boża najlepiej wie, jak nas przeprowadzić do Chwały Ojca.

Bardzo serdecznie dziękujemy za wszystko ks. Wojciechowi, wszystkim Cichym Pracownikom Krzyża i Wam, Braci i Siostry współpielgrzymujący!



# Z Bogiem w sercu idę na wózku do przodu

*Wojciech Kowalczyk*

**Diagnoza SMA1 – rdzeniowy zanik mięśni typu 1 – mogłoby się wydawać, iż to koniec, ale to może być początek. Pomimo SMA1, która spustoszyła mój organizm, poprzez moją aktywność społeczną pokonuję tę chorobę, która towarzyszy mi każdego dnia.**

Gdy byłem niemowlęciem, stwierdzono, iż nie dożyję czwartego roku życia, a ja po prostu nie dałem się. Mijały kolejne lata, a ja nie tylko żyłem, ale też poszukiwałem swoich talentów, pomimo że choroba poczyniła spustoszenie w moim organizmie. Do szkoły jeździłem z Mamą wózkiem, aby być wśród rówieśników, ale maturę zdawałem już na leżąc w domu. Wkrótce po zdanej maturze rozpoczął się nowy okres w moim życiu. Zacząłem szukać odpowiedzi na pytanie: czemu tak jest? Odpowiedź tę odnalazłem – iż nie mogę stracić tego czasu, który może być (również z chorobą) moim krzyżem na plus. Z Bogiem w sercu chciałem odmienić swoje życie oraz innych chorych na SMA.

Zacząłem pisać długie listy do szpitali na całym świecie. Miałem nadzieję, pomimo tego że nikt wcześniej w Polsce nie dawał mi szans na życie. Ja po prostu odważyłem się marzyć o życiu. Niesamowite jest to, iż miałem siłę mieć nadzieję nawet wtedy, gdy nikt jej nie miał. Miałem siłę mówić, iż będzie zupełnie inaczej.

Zacząłem wtedy innych ludzi зараżać swoim optymizmem – coraz szerzej, bo poprzez występy w mediach, gdzie podkreślałem swój szacunek do wartości życia. Życie bowiem, bez względu na to, jaki jest



Figura Matki Bożej Ubogich z Banneux

nasz los, powinno być chronione i trzeba zawsze je szanować.

Mimo tego, że mam paraliż, jestem wiotki, to wyszedłem z domowej strefy komfortu. Tym bardziej było to trudne, ponieważ wymagało wysiłku, którego nikt nie widział, bo ja pokazuję tylko uśmiech. Chęć życia bowiem daje zawsze nadzieję.

Myślę, że tę odwagę i zarazem patriotyzm odziedziczyłem po dziadkach, którzy byli inwalidami wojennymi. Ale nie tylko. Wujek Stefan walczył w Powstaniu Warszawskim, a kolejny wujek Kazimierz w Dywizjonie 303. To dzięki tej pamięci, a nie koncentrowaniu się na genetycznej chorobie, wzrastałem w duchu walki o lepszy los. Ludzie zaczęli działać społecznie razem ze mną. Wysyłałem z tą nadzieją, razem z wieloma parafiami listy do Papieża Franciszka z prośbą o wstawiennictwo za leczenie chorych w Polsce. Wtedy odbyłem ważny dla mnie Sakrament Namaszczenia Chorego. Marzyłem, aby zarejestrowany w USA i Europie lek był przetestowany na osobach dorosłych i dostępny w Polsce. Tak też się stało. Przekonałem o tym do siebie belgijskich lekarzy i zdecydowano się przyjąć mnie do badań. Wcześniej w UE nie było badania klinicznego na osobach dorosłych SMA typu 1 w ramach EAP. Leczenie to obecnie chroni życie setki istnień.

Szerzyłem wiedzę o SMA, chorobie osób, które tak jak ja spędzają życie nieruchomo, pomimo wielu pasji. To schorzenie zabierało do czasu – leczenie,



zwykłe czynności życiowe takie jak potykanie, podobnie mówienie oraz oddychanie. A to wszystko z uśmiechem na twarzy, bowiem nie daję po sobie poznać choroby, aby nigdy nie stracić wiary i nadziei w lepszy los. Nie chcę mieć strachu przed jutrem, ale pomagać potrzebującym.

Obecnie, po tym jak wywalczyłem z innymi leczenie dla innych, dalej działam na rzecz osób z niepełnosprawnością, tym razem jako Główny specjalista ds. Osób z Niepełnosprawnościami w UM Legionowo oraz społecznie, gdzie pomagam osobom w ich codziennych sprawach.

W życiu czasem tak jest, że coś się wydaje wręcz niewyobrażalne, a jednak marzenia się spełniają, z niezłomną wytrwałością wszystko jest możliwe. Warto przy tym nie myśleć tylko o sobie samym, ale wychodzić do ludzi i budować pokojowo świat wokół nas.

# Okiem nauczyciela wspomagającego osoby z autyzmem

*Seweryn Leszczyński*

Od niedawna pracuję na stanowisku nauczyciela wspomagającego w jednym z liceów ogólnodostępnych. W polskich szkołach obowiązuje przepis, który nakłada na dyrektora placówki zatrudnienie takiego nauczyciela w przypadku, gdy w szkole znajdują się uczniowie z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego ze względu na posiadany autyzm (lub Zespół Aspergera – ZA) lub niepełnosprawności sprzężone. Jednak nie każde dziecko, które posiada orzeczenie o potrzebie takiego kształcenia (z innych powodów niż ww.) musi mieć nauczyciela wspomagającego. To rodzice takiego dziecka decydują, czy jest mu potrzebny specjalista z pedagogiki specjalnej.

Jaka jest rola takiego pedagoga? Nie prowadzi on żadnych lekcji, choć mogą mu zostać powierzone zastępstwa. Jeśli jest nauczycielem przedmiotowym, to może dodatkowo uczyć jakiegoś przedmiotu. Potocznie nazywa się go nauczycielem–cieniem.

Podczas wybranych lekcji, na których uczeń z autyzmem radzi sobie gorzej niż na innych zajęciach, nauczyciel wspomagający siedzi obok niego i czuwa nad jego pracą. Motywuje do aktywności, sprawdza, czy dobrze przepisał z tablicy, zachęca do wypowiedzania się. Może też na bieżąco korygować jego postępy i dawać wskazówki, jak lepiej opowiadać materiał. Dodatkowo, nauczyciel–cień prowadzi z takim uczniem zajęcia rewalidacyjne (1:1), podczas których wspomaga jego rozwój intelektualny



i społeczny, zwłaszcza w zakresie kompetencji komunikacyjnych.

Jako nauczyciel współorganizujący proces kształcenia (tak również nazywa się nauczyciela wspomagającego) pracuję z dziewczynką w klasie I. Do maja pracowałem też z chłopcem w klasie IV. W tym roku pisaliśmy wspólnie matury.

I o tej relacji z maturzystą chciałbym opowiedzieć więcej. Spotkaliśmy się, gdy był już pod koniec swojej obecnej edukacji. Jako osoba, u której dość późno wykryto autyzm (w wieku nastoletnim) i nieprzejawiająca widocznych tego objawów na pierwszy rzut oka, wygląda jak każdy nastolatek w jego wieku. Ma jednak jedną specyficzną cechę, która sprawia, że staje się kim wyjątkowym: szerokie i dogłębne zainteresowania tematyką sztucznej inteligencji, nowych technologii, biotechnologii, ogólnie mówiąc relacjami człowiek – technika. I tak jak wiele osób z autyzmem, potrafi zająć interlokutora swoimi zainteresowaniami na wiele godzin. Ale nie to jest tu najważniejsze.

Od czasu, gdy go spotkałem i poznałem bliżej, zastanawiam się, jak powinien wyglądać model włączania osoby z autyzmem w społeczeństwo. To bowiem, że jakiś model jest potrzebny osobom, które funkcjonują gorzej, wydaje mi się sprawą oczywistą. Zastanawiam się jednak nad tymi, którzy nie przejawiają większych trudności w relacjach z innymi ludźmi, tak jak ten nastolatek. Ma on kilku dobrych kolegów, potrafi zachować się w niemal każdej sytuacji, jest uczciwy i nigdy nikogo nie oszuka. Można powiedzieć, że jego proces socjalizacji został zakończony. Wciąż stoi przed życiowymi wybo-

rami: studia, praca, rozwój osobisty, nawiązanie bliskich relacji, co w jego przypadku może wydawać się pewnym wyzwaniem. Któż jednak może powiedzieć, że osiągnął sukces tylko i wyłącznie dzięki sobie samemu? Myślę, że to samo dotyczy osób z autyzmem.

Zgadzam się z pewnym twierdzeniem, że najlepsza szkoła (również szkoła życia) to taka, gdy występują jednocześnie dwa elementy. Po pierwsze są to wymagania, te zewnętrzne, które stawia nam otoczenie, i te wewnętrzne, które stawiamy sobie sami. Po drugie jest to adekwatne wsparcie bliskich osób. Brak wymagań prowadzi do duchowego lenistwa, osłabienia i niekształceń w postrzeganiu rzeczywistości. Wtedy również wsparcie nie jest potrzebne. Z kolei, gdy wymagania się zbyt duże i nie ma nikogo, kto by nam pomógł, wówczas przegrywamy, ponosimy porażkę.

Zastanawiam się nad tymi, którzy mają autyzm, ale radzą sobie na miarę swoich możliwości i pomocy innych ludzi (jak każdy z nas). Ich jedyną przypadłością niekiedy jest szczególne zainteresowanie jakimś zagadnieniem. Jest to też brak zainteresowań innymi tematami. Co jednak byłoby, gdyby lekarz na studiach poświęcał czas również na zgłębianie historii sztuki albo co by było, gdyby pilot samolotu, ucząc się tego zawodu, jednocześnie szlifował grę na pianinie. Ich szkolenie przedłużyłoby się niepomiarowo długo. Specjalizacja wydaje się oczywistym rozwiązaniem w zawodach wymagających dużych kwalifikacji i umiejętności. A zadatki na takie kompetencje ma właśnie ten maturzysta.

Wyobrażam sobie świat, w którym każdy jest traktowany adekwatnie do swoich potrzeb. Świat, w którym nie ma takich przymiotników, jak niepełnosprawny,





Prof. Wojciech Chudy

inny, dziwny, chory, niebezpieczny. Wszystko jednak może się zmienić tylko wtedy, gdy zmienimy nasz słownik pojęciowy. Słowa są narzędziem kultury i mimo że są niedoskonałym narzędziem – bo więcej mówią nam gesty czy mimika – to mają ogromny wpływ na nasze życie.

Tak właśnie postrzegał rzeczywistość językową poruszający się na wózku prof. filozofii Wojciech Chudy (zm. w 2007 r.). Jednym z jego głównym zagadnień, które podejmował w swojej pracy naukowej, było kłamstwo: jego istota, przejawy, dynamika i skutki, które wywołuje w aspekcie indywidualnym i społecznym. Profesor W. Chudy powtarzał, że kłamstwo przynależy do świata naszego języka. Kłamstwo istnieje, bo je wypowiadamy. Co ciekawe, przemilczenie również uważał za przejaw kłamstwa (to też akt mowy).

Pytanie, które wciąż powraca do mnie, gdy myślę o swoim uczniu, to pytanie o źródło zmiany w naszym postrzeganiu świata. Zastanawiam się, czy leży ono w języku czy w doświadczeniu. Czy wystarczy zmienić język, aby zmieniło się postrzeganie rzeczywistości, czy jednak rzeczywistość sama wtłoczy nam do głowy nowy język? Wierzę w to, że jednak jesteśmy istotami wewnątrzsterownymi i w świecie relacji międzyludzkich sami nadajemy znaczenie temu, co widzimy.



Dom „Uzdrowienie Chorych”  
im. Jana Pawła II w Głogowie  
Wspólnota Cichych Pracowników Krzyża

**zaprasza na rekolekcje,  
spotkania integracyjne  
i pielgrzymki.**

Twórz razem z nami  
apostolat zbawczego cierpienia!

# Aniołowie z Głogowa

*Kasia i Sebastian*



Atmosferę Głogowskiego Domu „Uzdrowienie chorych” tworzą nie tylko jego kuracjusze, ale także, a przede wszystkim, Osoby, które im służą – ponieważ, tego co czynią siostry i pracownicy miejsca, absolutnie nie można nazwać pracą. Jest to wręcz oddanie się ludziom, szczególnie chorym i niepełnosprawnym, tak rzadko spotykane w dzisiejszych czasach.

Jesteśmy zauroczeni całym programem tworzonym przez siostry mieszkające w tym domu. Głównym punktem rozpoczynającego się dnia była codzienna Eucharystia – to ona jak kompas wskazywała kierunek, w jakim mamy podążać, aby nam było łatwiej, ale przede wszystkim piękniej żyć. Z Eucharystii czerpiemy bowiem siłę do życia, do pokonywania codziennych trudności.

Te dwa tygodnie turnusu sprawiły nie tylko poprawę naszej kondycji fizycznej, ale także i duchowej.

Pragniemy serdecznie podziękować osobom, bez których nasz wypoczynek nie byłby możliwy. Nasze podziękowanie kierujemy do pana kierowcy z rodziną, który dodatkowo w drodze powrotnej umożliwił nam zwiedzanie Wrocławia.

Dziękujemy naszej opiekunce, pani Beacie, która od wielu lat mieszka w Głogowie. Podczas pobytu z nami nie tylko pokazała nam miasto, ale przede wszystkim ofiarnie się nami opiekowała.

Nasze ostatnie, ale bardzo ważne, słowa podziękowania kierujemy do tych Wszystkich z Państwa, którzy pomogli nam finansowo znaleźć się właśnie na głogowskiej ziemi w tym pięknym domu, wplacając na nasze konto swoje ofiary. Kolejnym naszym marzeniem jest ponowna wyprawa do Głogowa.

# Ks. Jan Bosko – ojciec i nauczyciel

*Klaudia Baron*

W życiu błogostawionego Luigi Novarese wielką rolę odegrał święty, który szczególnie ukochał ludzi młodych, poświęcając im całe swoje życie – święty Jan Bosko. Już za życia przypisywano mu dar uzdrawiania chorych, rozmnażania żywności, a nawet wskrzeszania zmarłych. O cudach dokonanych za wstawieniem św. Jana Bosko wiedział młody Luigi Novarese, u którego wykryto raka kości. Podczas pobytu w szpitalu, w dwa lata po beatyfikacji ks. Bosko, młody Novarese, pisze list do ks. Filipa Rinaldiego, rektora salezjanów, prosząc go oraz chłopców z oratorium o modlitwę: „Wiem, że ksiądz Bosko kochał młodzież”, pisze, „także ja jestem młody. Czy zechce Ksiądz modlić się i prosić innych o modlitwę dotąd aż otrzymam uzdrowienie?”. Kapłan ten powierzył Luigiemu wstawianiu świętego Jana Bosko i Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Wraz z Salezjanami i chłopcami z Oratorium rozpoczął nowennę za wstawieniem Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych i ks. Bosko. W maju 1931 roku, w wieku siedemnastu lat, Luigi Novarese zostaje cudownie uzdrowiony. W Liście do księdza Rinaldiego Luigi pisze: „Całą nadzieję złożyłem w księdzu Bosko, zaniedbywałem nawet zalecenie lekarzy (...) ja jednak wybrałem na jedynego lekarza ks. Bosko i jego kuracja okazała się naprawdę skuteczna. (...) Pełen przeogromnej wdzięczności wobec Błogostawionego ks. Bosko składam na jego ołtarzu kule, których używałem przez siedem lat, prosząc o dalszą opiekę nade mną, moją rodziną i nad tymi wszystkimi, którzy mi pomagali”.

Święty Jan Bosko, założyciel zgromadzenia salezjanów i salezjanek, oprócz cudów, które dokonywały się już za jego życia, a także po śmierci, zażył przede wszystkim z „rewolucyjnego” systemu wychowawczego, zwanego prewencyjnym lub zapobiegawczym.

Ksiądz Bosko oparł swój system przede wszystkim na teologicznie rozumianej miłości oraz na zasa-

dzie rozumu i religii. Nazwany przez Jana Pawła II „świętym wychowawcą”, zaliczany jest do najwybitniejszych i najbardziej postępowych pedagogów chrześcijańskich. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście napisanym z okazji 100. rocznicy śmierci świętego Jana Bosko, zauważył wielką potrzebę ludzi, którzy poświęciliby się wychowaniu jako pierwszorzędemu celowi.

Wielu rodziców i wychowawców uchyla się dzisiaj przed podjęciem trudu poznania dziecka. Wychowawców i rodziców zastąpiły w wielu przypadkach media. Młodzi izolują się dzisiaj od świata dorosłych, tworząc własną kulturę, język, wiarę, wchodzą w wirtualny świat, pełen agresji, konsumpcji, przemocy i antywartości. Dla każdego wychowawcy ważnym staje się pytanie o możliwość dotarcia do świata młodych ludzi.

Święty Jan Bosko przychodzi dziś z pomocą rodzicom i współczesnym wychowawcom, podając prostą, a zarazem bardzo skuteczną wskazówkę: „Niech młodzi dowiedzą się, że są kochani”.

To, co wyróżniało system prewencyjny od innych systemów wychowawczych, to przede wszystkim pozytywne podejście do wychowanka. Ksiądz Bosko podchodził do młodzieży z nastawieniem wyzwalającym dobro. Starał się o to, by dostarczyć młodzieży dużo radości, swobody, rozrywki. Zalecał te czynniki jako niezbędne do utrzymania karności.

W rozmowie z ministrem Ratazzi św. Jan Bosko stwierdził: „Dla dziewięćdziesięciu chłopców na stu ten system przynosi obfite owoce, na tych dziesięciu zaś wpływ jest tak dobroczynny, że dzięki niemu stają się mniej uparci i mniej niebezpieczni. Do rzadkości należy fakt, abym wydalili chłopca, dlatego że nie można go opanować lub nie poprawił się”.

System prewencyjny polegał przede wszystkim na tym, żeby wychowawca zrobił wszystko, by wychowanek nie popełnił zła. Ksiądz Bosko twierdził, że podstawowym obowiązkiem wychowawcy jest znale-

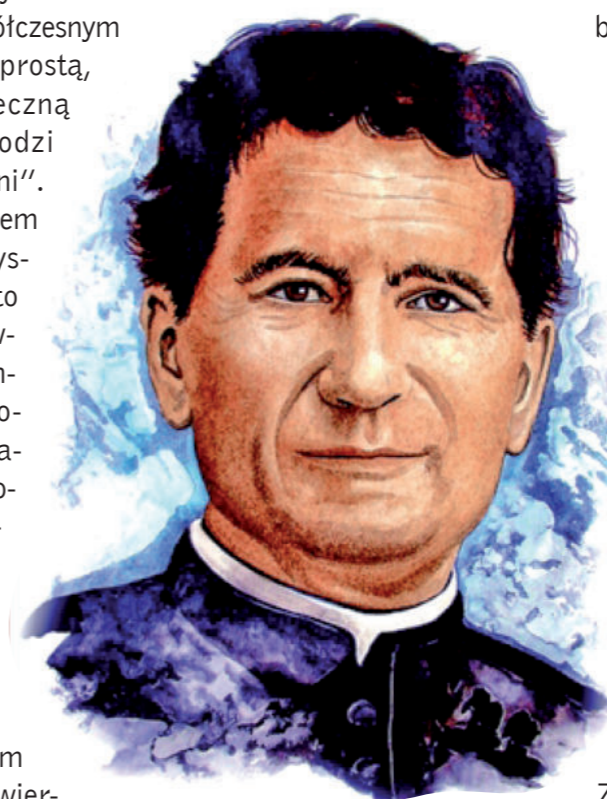
zienie i rozwinięcie dobra w każdym wychowanku. Podkreślał, że „w każdym chłopcu, nawet najgorszym, jest miejsce, w którym jest on czuły na dobro i pierwszym obowiązkiem wychowawcy jest szukać tego czułego punktu serca i wykorzystywać go”.

Wielokrotnie proszono księdza Bosko, by wyjaśnił, na czym polega jego system wychowawczy. Na prośby te odpowiadał, że nie zna swojej metody wychowawczej, mówił: „Kocham ich. Oto wszystko”.

Refleksje dotyczące systemu zapobiegawczego ks. Bosko sformułował w małym traktaciku, konfrontując go z systemem karcącym i wskazując na jego wyższość: „System ten opiera się całkowicie na rozumie, religii i dobroci, dlatego wyklucza kary surowe i stara się nie stosować nawet kar lżejszych. Wydaje się, że temu Systemowi należy dać pierwszeństwo”.

Święty Jan Bosko zdawał sobie sprawę, że skuteczność systemu prewencyjnego zależy przede wszystkim od osoby wychowawcy, od jego zaangażowania w proces wychowania. W liście z Rzymu ks. Jan Bosko pisał: „Powie ktoś: system ten jest trudny w stosowaniu. Zaznaczam, że dla wychowanków

jest on łatwiejszy, przyjemniejszy i bardziej korzystny. W odniesieniu do wychowawców przedstawia on wprawdzie pewne trudności, które się jednak zmniejszą, gdy wychowawca zabierze się gorliwie do swojego dzieła. Wychowawca jest osobą całkowicie oddaną dobru swoich wychowanków, dlatego powinien być gotów pokonywać wszelkie przeszkody i podejmować trudy, aby osiągnąć swój cel, jakim jest wychowanie obywatelskie, moralne i umysłowe podopiecznych”.



Podkreślał, że warunkiem dobrego wychowania dzieci i młodzieży jest ich poznanie, ponieważ nie znając serc swoich wychowanków, wychowawca nie jest w stanie uczynić dobra, którego pragną i potrzebują wychowankowie". Wychowawcy, jeśli chcą poznać i zrozumieć młodzież, muszą przyjrzeć się młodym ludziom z bliska, muszą zacząć żyć wśród nich, dzieląc ich radości i smutki, nie potępiając i nie osądzając ich. Święty Jan Bosko poznawał serca swoich wychowanków

dzięki otwartym i szczerym rozmowom. Wykorzystywał każdą okazję, by skierować do wychowanków chociaż kilka serdecznych słów. Duże znaczenie przywiązywał do „słówka na dobranoc" i „słówka na ucho", czyli kilku serdecznych słów skierowanych do chłopców najczęściej podczas rekreacji. W liście z Rzymu pisał: „przy-



czynną iluż to nawróceń były słowa szepnięte niespodziewanie w czasie rozrywki". Według św. Jana Bosko zamiast długich mów wystarczy kilka ciepłych i szczerych słów lub pełne miłości spojrzenie i serdeczny uśmiech.

Jednym z podstawowych elementów wychowania była dla księdza Bosko radość. Słowami „Bądźcie weseli, zachęcał swoich chłopców, gdy widział ich smutnych i bez humoru". Wiedział, że smutek i nuda przyczyniają się do zła, radość natomiast daje rozkwit, podtrzymuje zaufanie, odpręża nerwy, wzmacnia zdrowie, a znajduje przedłużenie w ruchu i zabawie.

Radość była dla niego podstawą wychowania młodzieży. Często powtarzał: „Jestem pewien sukcesu mojej pracy jedynie wtedy, gdy widzę chłopców w czasie rekreacji, pełnych radości i energii do zabaw".

Oprócz radości, głównym środkiem systemu prewencyjnego, opartego na religii, rozumie i miłości, była stała obecność wychowawcy. Z czasem przyjęła ona nazwę asystencji. Wprowadzona do systemu zapobiegawczego odznaczała się szczególnym rodzajem dobroci, serdeczności oraz radosną bezpośredniością. Wychowawca, zwany asystentem, był jednym z wychowanków, który podzielał z nimi zabawę, modlitwę oraz trudy nauki i obowiązku.

Ksiądz Bosko przypominał wychowawcom o obowiązku asystencji, z której zdadzą rachunek przed Bogiem, w jaki sposób uczestniczyli w życiu młodzieży. Wielokrotnie powtarzał: „Nie zostawiacie chłopców nigdy samych". Święty wpajał te zasady swoim podopiecznym przez osobisty przykład. Jeden z wychowanków ks. Bosko tak wspominał swego wychowawcę: „Ksiądz Bosko był duszą wszystkich imprez i zabaw. Widać go było wszędzie, nieomal uwielokrotniał swoją obecność na placu czy podwórku, jak tego wymagała potrzeba (...). Jednym słowem stawał się dzieckiem wśród dzieci".

W idei asystencji akcent położony był przede wszystkim na zapobieganiu wykroczeniom, pomocy oraz poznaniu wychowanka. Działania zapobiegawcze były możliwe jedynie wtedy, gdy wychowawca znał zalety i wady każdego wychowanka. Podkreślał, że wychowankowie „trudni" wymagają „mało słów, a wiele czynów". Należy przede wszystkim poznać ich przeszłość, warunki życia rodzinnego, nabyte nałogi i doświadczenia. W tym celu wychowawca powinien okazać im dużo ciepła, wyrozumiałości, cier-



pliwości, stosować wzmocnienia pozytywne, czyli nagrody oraz uważnie słuchać tego, co mówią. Myśląc o chłopcach sprawiających trudności wychowawcze, mówił: „Traktujmy ich z sercem, a oni będą nas kochać, traktujmy ich z szacunkiem, a oni będą nas szanować". O swojej obecności wśród młodzieży tak mówił: „jestem cały dla was, dzień i noc, rano i wieczorem, w jakimkolwiek momencie. Nie mam innego celu, jak to, by troszczyć się o wasz rozwój moralny, intelektualny i fizyczny".

Ksiądz Bosko poznawał wychowanków przede wszystkim podczas wspólnych spotkań i zabaw: „Serdeczność na rekreacji. Inaczej nie okaże się chłopcom miłości i nie zdobędzie ich zaufania. (...) Jeśli

się widzi kogoś przemawiającego z ambony, mówi się, że spełnia jedynie swój obowiązek; lecz jeśli powie jakieś słowo na rekreacji, będzie to słowo kogoś, kto miłuje".

Taka postawa ks. Bosko sprawiała, że wychowankowie darzyli swego wychowawcę wielkim zaufaniem. Otwierali przed nim serca, ujawniając swoje potrzeby, problemy, radości i smutki.

Wychowanie w duchu św. Jana Bosko to przede wszystkim wychowanie w atmosferze rodzinnej. Opierając wychowanie o ducha rodzinnego, postawił przed wychowawcami wielkie wymagania. Ich stosunek do wychowanków miał być analogiczny do tego, jaki zachodzi między kochającym ojcem a dziećmi. Aby zaistniała między wychowawcą a wychowankiem taka reakcja, konieczne było obustronne zaufanie. W liście z Rzymu pisał: „Duch rodzinny budzi miłość, a miłość budzi zaufanie, które otwiera serca i chłopcy bez obawy zwierają się ze wszystkiego przed nauczycielami, asystentami i przełożonymi".

Jeden z wychowanków ks. Bosko wspominał swój pobyt w Oratorium: „żyliśmy w całkowitej wspólnocie i czuliśmy się rodziną, kierowaną przez ojca, który nas kochał".

O aktualności systemu prewencyjnego św. Jana Bosko najlepiej świadczy wezwanie św. Jana Pawła II skierowane do wychowawców i wszystkich ludzi odpowiedzialnych za wychowanie: „Patrząc na ks. Bosko, na jego życie, na jego nauki, które dotąd nie straciły nic ze swej aktualności; proście go wytrwale i z wiarą, tak, aby jego duch obecny wśród was, ożywił bez przerwy waszą działalność wychowawczą, katechetyczną, parafialną, sportową i rozrywkową".

Wykorzystane opracowania: M. Anzelmo, *Duch leczący ciało*, Głogów 2013, Jan Paweł II, *Ojciec i Nauczyciel* [w:] J. Wilk, *Współczesny wychowawca w stylu ks. Bosko*, Lublin 1998, J. Bosko, *List z Rzymu*, M. Wrońska, *Oryginalność systemu prewencyjnego*; [w:] *Wychowanie chrześcijańskie w duchu św. Jana Bosko*, Kraków 1988, A. Auffray, *Św. Jan Bosko*, J. Bosko, *System prewencyjny w wychowaniu młodzieży* [w:] L. Cian, *Wychowanie w duchu księdza Bosko*; Warszawa 1990.

# Naucz się rozmawiać

Beata Dyko SODC

Należę do osób, które nie lubią poradników. Czasami jednak jestem zmuszona po takie sięgać, ale zawsze czytam je z wielkim „bólmem” i jedyną motywacją, jaką mam wtedy, to chęć znalezienia odpowiedzi na nurtujące mnie pytania itd. Jednak nie bójcie się. Ta książka **NIE JEST PORADNIKIEM!!!!** Dodam na początku, by nie zniechęcić osób, które może tak jak ja podchodzą do poradników jak do „jeża”.

Już od pierwszej strony „kupiła mnie” swoim stylem pisania, językiem prostym, łatwym w przyjęciu, a tak bardzo życiowym. Przykłady z życia, pytania na końcu każdego rozdziału i tak naprawdę całość: GENIALNE.

Naszą naukę komunikacji rozpoczynamy od...? ABC KOMUNIKACJI. No jasne. Jeśli nie znasz alfabety, jak możesz czytać/uczyć się dalej? I tak z rozdziału na rozdział zostajemy wciągnięci w coś, co się nazywa: autoformacją, bo treści przede wszystkim są skierowane do nas.

*Czytanie to jest odnajdywanie własnych bogactw i własnych możliwości przy pomocy cudzych słów*

Jarosław Iwaszkiewicz



Jeśli chcesz zmienić świat, najpierw zmień siebie. Jeśli chcesz mieć dobre relacje z innymi w domu, szkole, pracy, grupie rówieśniczej, w grupie przy Kościele, wspólnotcie itd., powinieneś zacząć od pracy nad samym sobą, nad tym, w jaki sposób komunikujesz się z innymi. Ta książka zaprasza właśnie do

pracy. Każde pytanie nie odnosi się do innych, ale do tego jak ja czuję, jak ja widzę, jak mówię, jak słucham itp. Wiem, że się powtórzę, ale: **Książka jest GENIALNA.**

„Żyjemy w czasach, w których słowa jak nigdy dotąd odgrywają istotną rolę w życiu społecznym i indywidualnym. Zmieniają się sposoby przekazu informacji, ale nie sama funkcja komunikacji” (wstęp, s. 5). Autorzy zapraszają nas do tego, byśmy popracowali nad naszą komunikacją, nad asertywnością, nad tym, w jaki sposób mamy mówić, by nie ranić, by nie dochodziło do kłótni, konfliktów, nad naszą empatią, komunikacją werbalną i tą niewerbalną, i wieloma innymi sferami. Osobiście wiele rzeczy mi się przypomniało, wiele rzeczy na nowo poukładało, ale też na wiele rzeczy zwróciłam uwagę w odniesieniu do mnie samej.

*W sztuce komunikacji nie chodzi jedynie o zwroty, techniki, procedury, umiejętności. One są ważne, ale nie najważniejsze! Jeśli będziemy je stosować bez miłości i szacunku, wiedza oraz kompetencje mogą utrudniać proces komunikacji z osobami, które pomimo szczyrych chęci nie są w stanie zmienić swoich przyzwyczajzeń czy ograniczeń (zakończenie, s. 205).*

Książka jest dla wszystkich, którzy chcą być lepszymi ludźmi, lepszymi animatorami, liderami, lepszym mężem, żoną, nastolatkiem, siostrą zakonną, księdzem i lepiej komunikować się z innymi. Bardzo się cieszę, że są książki, które potrafią dodać skrzydeł i ugruntować to, co w nas dobre, równocześnie pokazując to, nad czym trzeba nam popracować. W dodatku idealne przykłady z życia czy fragmenty ze Biblii dopełniają wszystkiego.

Takich książek nam trzeba, a przynajmniej ja właśnie takich książek potrzebuję. Zapraszam do lektury i pracy nad sobą :).

Jeśli masz trudności w wyrażaniu siebie i prowadzeniu rozmów dowiedz się: jak powiedzieć to, co nosimy w sercu? czy można żyć bez pozytywnych słów? do czego prowadzą słowa o złej mocy? czy zawsze chodzi o treść?

**BRAT PIOTR KWIATEK OFMCP** doktor psychologii, kapłan i zakonnik Krakowskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Ukończył trzyletni program terapii Gestalt w Filadelfii (USA). Ponadto odbył szkolenie w Instytucie Alberta Elliisa z Racjonalno-Emotywniej Terapii Behawioralnej (REBT) w Nowym Jorku. Prowadzi zajęcia z interwencji pozytywnych na Uniwersytecie SWPS (Sopot, Wrocław) studiach rekomendowanych przez założyciela nurtu psychologii pozytywnej, prof. Martina E.P. Seligmana. Jest autorem książek z serii psychologia pozytywna i wiara, m.in.: *Ucieszyć się życiem. Cztery okna wdzięczności; W świetle cienia. Trudności w drodze do szczęścia; Sztuka życia bez narzekania* oraz *Psalmoterapia*. Więcej informacji na: [piotrkwiatek.com](http://piotrkwiatek.com)

**SIOSTRA ANNA MARIA PUDEŁKO AP** apostołinka, absolwentka Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie (UPS) i Akademii Ignatianum (AIK) w Krakowie oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie (PWTW). Psychopedagog powołania, teolog pastoralny, kierownik duchowy. Wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu i w Centrum Formacji Duchowej w Trzebini. Prowadzi rekolekcje, wykłady i warsztaty dla kleryków, kapłanów, osób konsekrowanych i małżeństw z zakresu duchowości, psychologii i andragogiki. Więcej informacji na: <http://apostolinki.pl/pudelko-ani/>.

# Niepokalane Serce Maryi – znamy i kochamy

*Beata Dyko SOdC*

Kontynuujemy nasze wspólne pielgrzymowanie w Szkole Zawierzenia Maryi. Piękna Pani, jak zwykła mówić o Maryi Hiacynta, nie zabroniła dzieciom mówienia o tym, że objawiła się im po raz pierwszy. Jednak dzieci postanowiły zachować tajemnicę i nikomu o tym nie mówić. Tak naprawdę najbardziej nalegała na to Łucja, bo to ona najbardziej doświadczyła drwin od ludzi z okolicy o nadzwyczajnych znakach, które miały miejsce w 1915 roku. Jednak dzieci jak to dzieci... raczej tajemnicy nie utrzymają..., i komu jak komu, ale własnej mamie przecież można powiedzieć. Czyż nie? Tak właśnie zrobiła Hiacynta, a już później wiadomo, co było. Mama tacie, całej rodzinie, a w końcu wieść się rozeszła po całej okolicy – tak więc na drugim spotkaniu z Maryją pastuszkowie z Fatimy byli w towarzystwie innych osób, ciekawych tego zjawiska.

**13** czerwca 1917 roku, po odmówieniu różańca, po raz drugi Maryja objawiła się pastuszkom. „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później Wam powiem czego chcę” (ze wspomnień s. Łucji).

Zanim Maryja powierzy dzieciom sekret, chce się z nimi spotykać, chce wejść z nimi w relację. Aby Łucja, Hiacynta i Franciszek dobrze zrozumieli Jej intencję, najpierw powinny ją poznać, zachwycić się tym, co Bóg uczynił w życiu Maryi, by wraz z Nią podjąć się realizacji ocalenia świata.

Przyznam się Wam szczerze, że dzięki temu, że z Wami wyruszyłam w tę podróż, sama odkrywam

nowe rzeczy w tych przesłaniach i jedynie utwierdzam się w tym, że są one wciąż aktualne. Popatrzcie, po raz kolejny Matka Boża jest dobrą nauczycielką, pedagogiem. Wie, co jest ważne w życiu każdego z nas i od czego powinniśmy zacząć, chcąc przekazać innym te sprawy, którymi sami żyjemy, a które mogą być ważne dla innych. To, co niejednokrotnie mówił bł. Luigi Novarese do animatorów grup przewodnich, do członków Centrum Ochotników Cierpienia: najpierw trzeba nam poznać osoby, zaprzyjaźnić się z nimi, aby móc cokolwiek im powiedzieć o Bogu czy charyzmacie.

Po co nam szukać przykładów, co robić, by zdobyć innych do naszych apostołów, skoro mamy

przed sobą przykład Maryi. Najpierw dzieci musiały Ją poznać! To takie oczywiste. Wchodząc w relację z Maryją, i my nauczymy się tego.

Bardzo często możemy usłyszeć różne opinie na temat pobożności maryjnej. Niejednokrotnie słyszałam, jak ktoś mówi, że nie można być za bardzo „maryjnym”, bo wtedy Maryja przysłoni Jezusa. Inni zaś uważają, że jak już przyjęli Boga do swojego życia, to im nie jest potrzebna Matka Boża. Cóż za skrajności. A prawda jest taka, że w Bożych planach Maryja jest Matką Boga i każdego człowieka i to Ona doprowadzi nas do Swojego Syna.

Polskie przysłowie mówi: „z kim przestajesz, takim się stajesz” – jakaś prawda w tym jest. Idąc za tym przysłowiem, zachęcam do tego, by przedstawiać z Maryją. Im lepiej Ją poznamy, pokochamy, tym głębsza będzie nasza relacja z Jej Synem. Niekokalana cały czas będzie przy nas i będzie nas wspierać, byśmy wytrwali na drodze ku świętości.

Jedne z ważniejszych słów, jakie Niekokalana wypowiada w czasie drugiego Objawienia: „[Jezus] chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niekokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obie-

cuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu” (drugie objawienie ze wspomnień s. Łucji).

Bóg zapragnął, aby pierwsze przyście Jezusa dokonało się dzięki Maryi i tak pozostało do dziś. Postarajmy się pamiętać o tym, że jeśli chcemy przyprowadzić innych do Jezusa, to najpierw powinniśmy oddawać im Niekokalane Serce Maryi. Św. L.M.G. de Montfort tak pisał: „Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić”.

Bł. Luigi Novarese zachęcał wszystkich, aby przed spotkaniem z jakąś osobą zawierzyć to spotkanie i tę osobę właśnie Maryi w modlitwie zawierzenia, którą przecież znamy, a Ona już sama zatroszczy się o przebieg spotkania, o daną relację. Warto do tego aktu zawierzenia powrócić.

A co tak naprawdę oznacza dla nas poświęcenie świata i każdego z nas, Niekokalane Serce Maryi? „Oznacza przybliżenie się, przez wstawienictwo Matki, do źródła życia wytryskającego z Golgoty. Źródło to nieprzerwanie wylewa odkupienie i łaskę. W nim dokonuje się wynagrodzenie za grzech świata. Jest to nieustanne źródło nowego życia i świętości” (św. Jan Paweł II).



Skoro Golgota, to i Krzyż. W dalszej części objawienia Maryja, mówiąc o tym, że pierwsi odejdą do nieba Hiacynta i Franciszek, odpowiada Łucji, która pyta się, czy zostanie sama: „*Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy Cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie Twoją ucieczką i drogą, która Cię zaprowadzi do Boga*”. Jakież to pocieszające. Pan Jezus, kiedy umierał na Krzyżu, pamiętał o każdym z nas i dał nam Swoją Matkę. Teraz Ona mówi do Łucji, że nigdy nas nie opuści. Dlatego zwracamy się do Niej w chwilach trudnych, kiedy dotyka nas cierpienie. Łucja po usłyszeniu tych słów od Maryi tak napisała: „*Poczułam się pokrzepiona tą obietnicą, pełna ufności, pewna, że Pani nigdy mnie samej nie zostawi, że to Ona poprowadzi mnie, pokieruje moimi krokami na drogach życia, gdziekolwiek Bóg zechce mnie zaprowadzić. W ten sposób oddałam się w rodzicielskie ramiona naszego Boga oraz Jej matczynej opiece*”. (W. Łaszewski, *Fatima, szkoła zwierzchni*, wyd. Apostolicum, Ząbki 2017, s. 89).

A Ty, co poczułeś, czytając te słowa? Do kogo zwracasz się po poradę? Czy prosisz Maryję o pomoc?

Warto odpowiedzieć sobie na te pytania, bo tak naprawdę nie potrzebujemy szukać odpowiedzi w świecie, bo te odpowiedzi mamy właśnie od Maryi i dzięki Maryi.

Ostatni znak tego drugiego objawienia, jaki otrzymały dzieci, to było ponowne zobaczenie światła, ale „*to światło miało przede wszystkim utwierdzić w nas poznanie i szczególną miłość do Niepokalanego Serca Maryi*” (s. Łucja, wspomnienia).

„*Wizja Niepokalanego Serca Maryi otoczonego cierniami rodzi w sercach dzieci pragnienie naśladowania go „przez gotowość uczynienia wszystkiego, byleby zbawić dusze idące na zatracenie*” (W. Łaszewski, s. 91).

Miłość do Maryi jest łaską i mocą to zaświadczyć publicznie. Wielu z Was wie o tym, że wcześniej nie było mi „po drodze” z Maryją. A tu Pan Bóg powołał mnie do wspólnoty, gdzie jeden z filarów duchowości to Maryja. I tak naprawdę to dzie-

ki tej duchowości i łasce pokochałam Maryję i mogę z Wami dzielić się tym, co czytam o Matce Bożej, Jej objawieniach jak i moimi refleksjami. I napiszę Wam w sekrecie, że pisząc każdy artykuł o Maryi, moje serce drga, czuję autentycznie poruszenia serca i cieszę się nimi jak dziecko.

Na zakończenie chcę zacytować fragment, który bardzo mnie poruszył a jednocześnie utwierdził, że to jest jedyna droga do zbawienia.

„*Gdy przyjmujesz Maryję, odkrywasz w swoim sercu pragnienie poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu dla zbawienia ludzi. Pierwszym rodzajem poświęcenia, o jakie Bóg prosi, to trwanie w łasce uświęcającej przez przestrzeganie Bożych przykazań: „wysiętek, by być człowiekiem uczciwym, czystym, sprawiedliwym, żyjącym w prawdzie, kochającym bliźniego” (s. Łucja)*”.

Niech modlitwa zawierzenia Niepokalanej od dziś na nowo stanie się naszą codzienną modlitwą do Maryi, aby Ona sama doprowadziła nas do Swojego Syna:

„*Świadomy mojego powołania chrześcijańskiego, odnawiam dziś i składam na Twoje ręce, o Maryjo, przyrzeczenia Chrztu Świętego. Wyrzekam się na zawsze szatana i jego spraw i oddaję bez reszty Jezusowi Chrystusowi, by nieść z Nim wiernie swój krzyż, w każdym dniu życia, według woli Ojca. W obecności całego Kościoła obieram Ciebie, Maryjo, za moją Matkę i Patronkę. Ofiaruję Ci i poświęcam siebie, moje życie i wartość moich dobrych czynów dokonanych w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Dysponuj mną i wszystkim, co do mnie należy, na większą chwałę Bożą, teraz i w wieczności. Amen*”.

**Niepokalane Serce Maryi – od głodu i wojny – wybaw nas;**

**Niepokalane Serce Maryi – od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny – wybaw nas;**

**Niepokalane Serce Maryi – od grzechów przeciw życiu człowieka**

**od jego zarania – wybaw nas.**



# Małe i duże decyzje według św. Ignacego z Loyoli

*Seweryn Leszczyński*

Tradycyjnie czas wakacji to okres wyjazdów, odpoczynku od codziennych zadań i znakomita okazja do przemyśleń. Jesteśmy oderwani od naszych zwykłych spraw, co pomaga zobaczyć samego siebie jakby z dalszej perspektywy. Dlatego też jest to dobry moment, aby rozeznaczyć pewne kwestie, podjąć nowe decyzje i wprowadzić w życie jakiejś zmiany. Po co jednak wprowadzać zmiany? Czy życie nie przynosi wystarczająco dużo niepewności? Z pewnością tak jest. Wszystko jednak zależy od naszych oczekiwań. Nikt nie chce zmian, które wprowadzają zamęt. Raczej spodziewamy się takich, które dadzą nam ukojenie czy radość. Dlatego zanim zaczniemy zastanawiać się, jak rozeznawać, należy odnaleźć nadzieję na lepsze jutro. Można ją zdefiniować jako oczekiwanie, że dobro z pewnością nadejdzie. Jeśli zabraknie silnej nadziei na to, że można zacząć od nowa, niełatwo przyjdzie nam podjąć pierwszy krok na drodze zmiany, jakim jest rozeznawanie.



ŚW. IGNACY  
LOYOLA  
OPOWIEŚĆ  
PIELGRZYMA  
*Autobiografia*



Nadzieja daje nam siłę do podejmowania codziennych decyzji. Nie możemy jednak podjąć dobrych i słuszných decyzji, jeśli wcześniej się nad nimi nie zastanowimy. Doskonałym doradcą i przewodnikiem we wszelkim rozeznawaniu był i wciąż pozostaje św. Ignacy Loyola, którego wspomnienie przypada corocznie 31 lipca.

Rozeznawanie, które uwzględnia aspekt religijny, jest zawsze poszukiwaniem woli Bożej. Dla św. Ignacego i jego duchowości rozeznanie znaczyło tak wiele, że stało się wręcz synonimem jego stylu życia. Jezuiti położyli szczególny nacisk na poszukiwanie we wszystkim woli Boga, aby wszystko było ku jego większej chwale.

Święty hiszpański miał, jak na swoje czasy, niecodzienne podejście do rozeznania. Zamiast kierować się autorytetem rodziny lub przełożonych, starał się skupiać na tym, co czuje, jakie ma pragnienia i czego potrzebuje. Można powiedzieć, że dzięki temu przypominał współczesnego człowieka. Dużą wagę przykładął również do wydarzeń, które go spotykały i to w nich upatrywał wskazówek dla swoich decyzji. Ponadto traktował wolę Bożą jako dar, czyli coś dane za darmo, całkowicie w wolności, bez względu na to, jaki był i co posiadał. Dzięki temu czuł się obdarowywany, co rodziło w nim radość i chęć wejścia na drogę, która przed nim się otwierała.

Ignacy z Loyoli posługiwał się dwoma charakterystycznymi zwrotami, które ukierunkowywały jego myślenie i działanie: pocieszenie i strapienie. Aby dobrze rozpoznać, co robić, analizował swoje myśli, wyobrażenia i efekty swoich czynów z codziennego dnia pod dwoma kątami: skąd pochodzą i dokąd prowadzą. Nie zawsze jest to łatwe i oczywiste. Jednak w miarę powtarzania można dokonać swoistego wglądu w samego siebie i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy źródłem danej idei lub wyobrażenia był lęk, strach czy raczej radość i pokój. To jednak połowa sukcesu. Po drugie należy znaleźć odpowiedź na pytanie, dokąd mnie to prowadzi, czy do złego czy do dobrego. Czy dzięki temu zyskam pocieszenie czy strapienie. Na przykład samo odczuwanie głębokiego spokoju może być dobre, ale gdy pod jego

wpływem zamykam się na innych, raczej nie zmierzam ono do miłości Bożej.

Co równie ważne, o ile nie najważniejsze, Ignacy zwykł mawiać, że zawsze należy patrzeć na Jezusa i miłość. Warto stawiać sobie pytania, co Chrystus zrobiłby w danej sytuacji, jakby się zachował. Warunkiem takiego podejścia jest jednak poznanie Go, czytanie Słowa Bożego i uczestniczenie w sakramentach. Po drugie miłość. Pierwszym owocem Ducha jest właśnie miłość i jeśli nie rodzi się ona pod wpływem naszych myśli, przekonań i postępowania, nasze działanie będzie miało mniejszą wartość.

#### Reguły rozeznawania i mikrozmiany

Założyciel jezuitów stworzył wiele konkretnych reguł, wspomagających proces rozeznawania. Jednak zgodnie z tym, jak to jest w rzeczywistości ludzkiej, nie działają one automatycznie, jak w dziedzinie techniki: naciskam przycisk i coś działa, nakręcam zegarek i chodzi. Reguły są raczej pewnymi narzędziami, którymi warto nauczyć się posługiwać, aby właściwie rozeznawać wolę Bożą. W tym znaczeniu wymagają nieco wysiłku i dobrej woli, a przede wszystkim, regularnych ćwiczeń.

Współcześnie modnym sposobem na regularność jest wprowadzenie zasad idei mikrozmiany. Są to takie zmiany, które leżą w zasięgu ręki każdego z nas i to codziennie. Nie wymagają czasochłonnych przygotowań, nadzwyczajnych przedmiotów czy umiejętności. Są dopasowane do nas, do naszej aktualnej sytuacji i stanu psychofizycznego. Dzięki temu ich wprowadzenie jest łatwe i może być powtarzalne każdego dnia.

Tak właśnie można spojrzeć na reguły, które podał św. Ignacy. Są one o tyle proste, że wymagają niekiedy tylko chwili ciszy i autorefleksji. Zgodnie z ideą mikrozmian, możemy zacząć od 5 minut, by następnego dnia zwiększyć czas do 10, a potem 15 minut. Po tygodniu okaże się, że możemy poświęcić ponad pół godziny dla Boga i procesu rozeznawania.

Jeśli nie możemy już wydłużyć czasu, pozostaniemy przy ostatnim osiągnięciu. W ten sposób nie stracimy motywacji w przyszłości, a nagłe wydarzenia nie wytrącą nas z naszego codziennego rytuału.

Przechodząc już do samych zasad, można wskazać kilka, które znacząco wpływają na sposób myślenia człowieka w każdych czasach. Po pierwsze jest to pytanie o to, jaką chciałbym podjąć decyzję z perspektywy własnej śmierci. Czy będę zadowolony ze swojego postępowania, jeśli pomyślę, że całe życie już za mną? Po drugie warto przeanalizować decyzję w kontekście własnych fundamentalnych wyborów życiowych. Czy pasują one do moich głównych motywów? Po trzecie, w procesie rozeznawania, można zapytać o zdanie naszych bliskich, rodzinę i przyjaciół, kogoś, kto nas dobrze zna. Czasami takie spojrzenie może wnieść ożywczy wiatr w nasze żagle. Wreszcie, gdy czujemy się słabsi, gdy spadają na nas różne trudności, lepiej nie podejmować życiowych decyzji, bo wówczas łatwo o pomyłkę. Lepiej przeczekać zły okres i spokojnie przygotować się na działanie w przyszłości.

Podsumowując, można zauważyć, że zmiany, prędzej czy później, i tak nas dosięgną. Okoliczności życia niekiedy są tak dynamiczne, że wchodzimy w nowe doświadczenia bezrefleksyjnie. Najważniejszym przesłaniem św. Ignacego jest, aby nauczyć się żyć w nieustannie zmieniającym się świecie, biorąc pod uwagę wolę Bożą. Można tego dokonać, ćwicząc się w co-dziennym podejmowaniu decyzji. Na koniec warto więc odwołać się do jednej z ważniejszych cnót, która w istotny sposób pomaga w całym tym procesie: cierpliwości, przede wszystkim, do samego siebie.

Autor korzystał z następującej literatury: Eldredge J., *Wszystko od nowa. Odrodzenie nieba, ziemi i wszystkiego, co nam bliskie*, Oficyna Wydawnicza LOGOS, Warszawa 2018; Frère L., *Pochwała cierpliwości*, Wydaw. M, Kraków 2022; Jansen G., *Mikrozmiany. Jak poprawić jakość życia dzięki strategii małych kroków*, Wydaw. WAM, Kraków 2021; Oleniacz T., *W duchowej szkole św. Ignacego*, Wydaw. WAM, Kraków 2005.

# Ave Maria

*Jan Paweł II*

Bądź pozdrowiona, Maryjo,  
Niewiasto uboga i pokorna,  
błogosławiona przez Najwyższego!  
Dziewico nadziei, prorocstwo nowych czasów,  
przytączamy się do Twojego hymnu chwały,  
by słać miłosierdzie Pana,  
by głosić nadejście Królestwa  
i catkowite wyzwolenie człowieka.

Bądź pozdrowiona, Maryjo,  
pokorna Służebnico Pańska,  
pełna chwały Matko Chrystusa!  
Panno wierna, święty Przybytku Słowa,  
naucz nas wytrwale słuchać Słowa,  
być uległymi głosowi Ducha,  
wrażliwymi na Jego wezwania  
w głębi naszego sumienia  
i na Jego znaki w wydarzeniach historii.

Bądź pozdrowiona, Maryjo,  
Niewiasto bolesna,  
Matko żyjących!

Dziewicza Oblubienico u stóp krzyża, nowa Ewo,  
bądź naszą przewodniczką na drogach świata,  
naucz nas żyć miłością Chrystusa i ją szerzyć,  
naucz nas trwać razem z Tobą  
przy niezliczonych krzyżach,  
na których Twój Syn nadal jest krzyżowany.  
Bądź pozdrowiona, Maryjo,  
Niewiasto wiary, pierwsza pośród uczniów!  
Dziewico, Matko Kościoła,  
pomagaj nam zawsze  
zdawać sprawę z nadziei, która jest w nas,  
ufać w dobroć człowieka  
i w miłość Ojca.  
Naucz nas budować świat od wewnątrz:  
w głębi ciszy i modlitwy,  
w radości miłości braterskiej,  
w niezównanej mocy krzyża.

Święta Maryjo, Matko wierzących,  
Nasza Pani z Lourdes,  
módl się za nami.  
Amen.





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97  
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org